Nr. 71. We Lwowie — Sobota dnia 28. Marca 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł.	1 zł. 25 ct.	
kwartalnie	3 .	3 . 75 .	5 zł. 25 ct.
półrocznie	6 .	7 . 50 .	10 . 50 .

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 4 zł. 20 ct. na prowincyi 4 . 95 .
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chuławski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Cibrowski 22 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu

Od wydawnictwa.

„GAZETA NARODOWA"

rozpoczęła z dniem 1 stycznia 1903 **43** rok swego istnienia.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz. pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Dobór fejletonów zarówno oryginalnych polskich, jak tłumaczonych, zapewniliśmy sobie na r. 1903, jak niemniej korespondencye ze wszystkich miast stołecznych.

Nacisk główny kładzie *Gaz. Nar.* na dokładne informacye z Warszawy i Poznania, a prócz zaznajamiania Czytelników z ruchem pod dwoma innymi zaborami, pilnie baczy, aby była odzwierciedleniem stosunków krajowych i w tym celu mamy zapewnionych korespondentów we wszystkich większych miastach prowincyonalnych naszego kraju, który za pomocą listów ekspresowych i telegramów informują o najświeższych wydarzeniach i stosunkach zarówno powiatowych jak miejskich.

Miesięczna prenumerata *Gaz. Narodowej* wynosi z przesyłką pocztową

1 zł. 25 ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie **3 zł. 75 ct.** czyli 7 kor. 50 gr.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą

1 zł. 20 ct. kwartalnie, a **2 zł. 40 ct.** półrocznie.

Wczesne nadsyłanie przedpłaty umożliwia Administracyi normalny tok czynności i ułatwia uniknięcie reklamacyi ze strony Szanownych Abonentów.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Co teraz?

Lwów 27 marca.

Korespondent nasz (ski) omawiając przebieg ostatniego posiedzenia komisyi kolejowej i głosowanie w sprawie upaństwowienia kolei Półn., zakończył korespondencyę swoją słowami: „Dzięki nader zręcznej taktyce, energii i niestrudzonej pracy Koła polskiego sprawa w komisyi wygrana, **ale co teraz?**"

W tych dwu słowach leży cała groza sytuacyi.

Jeżeli sobie uprzytomnimy jawny opór i potajne intrygi rządu, jego wszelkie wysiłki, aby wywołać dezercyę w szeregach zwolenników upaństwowienia z rokiem 1904, nareszcie fakt, iż rząd aż do ostatniej chwili wzbraniał się nawet w poufnych konferencyach oznaczyć termin stały upaństwowienia, jeżeli przypomnimy sobie, że przedostatnie posiedzenie komisyi zdekompletowali przeciwnicy upaństwowienia wskutek podszeptów rządowców, aby nie dopuścić do głosowania i dać rządowi czas do dalszych pertraktacyi ze stronnictwami względnie wywierania na nich presyi — to nie trzeba być bardzo domyślnym, aby przyjść do wniosku, że rząd zasadniczo sprzeciwia się upaństwowieniu i dołoży wszelkich starań, aby do tego niedopuścić.

Mimo to na posiedzeniu komisyi kolejowej, bezpośrednio przed głosowaniem, ale po deklaracyi antisemitów, że głosować będą za wnioskiem Koła polskiego, zabrał raz jeszcze głos minister Wittek, bez żadnej zresztą nowo powstałej przyczyny i oświadczył: że rząd jest w zasadzie za inkamerowaniem kolei, a co do terminu „*steht nicht im Gegensatze*" do referatu p. Kaftana (1904).

Korespondent nasz wyraził zdanie, że p. Wittek obliczywszy głosy i widząc nieodwołalnie swą przegraną, nie chciał w ostrej sprzeczności stanąć do uchwały i zbudował sobie mosty do utrzymania się przy tece ministra.

My, co prawda, nie uważamy p. Witteka za tak czułego na barometr uchwał parlamentarnych; nie jest on mężem zaufania większości izby lub choćby jakiegoś stronnictwa, nie jest członkiem ministeryum parlamentarnego, któreby z głosami swych stronnictw liczyć się musiał; jest on sobie po prostu c. k. urzędnikiem, który *bon gré mal gré*, jak każdy koncepista namiestnictwa, spełnia zlecenia swego szefa. Pan Wittek — a trudno tego w tej chwili nie przypomnieć — przeżył zresztą śmierć kilku parlamentarnych ministerstw, których był członkiem i sprawiał swoim kolegom sute pogrzeby; jest to salamandra kolejowo-ministeryalna, która z pożogi pochłaniającej szeregi ministrów o zasadach politycznych, programach i szerokich hasłach, z któremi się solidaryzował — wychodził zawsze bez szwanku dla swej teki: p. Wittek nie miał wstrętu do zastosowania § 14 nawet wtedy, gdy Clary to perhoreskował.

I dziś więc klęska, jaką polscy członkowie komisyi kolejowej *in re et in forma* zgotowali p. Wittekowi, odrzucając najpierw wszelkie z nim układy, a następnie pobijając go większością ośmiu głosów na 40 głosujących, klęska, która zresztą każdego innego ministra skłoniłaby do natychmiastowej dymisyi, w p. Witteku ani na chwilę nie obudziła myśli rozstania się z [illegible] tak drogo okupywaną.

Optymistą więc jest p. (*ski*) przypuszczając, że p. Wittek potrzebował mostów, by zostać przy władzy; — on przez swą enuncyacyę jako praktyczny człowiek chce całkiem czego innego.

Chce poprostu uśpić czujność Koła polskiego i kraju, że nie staje oporem przeciw terminowi z r. 1904. Koło polskie może więc zupełnie spokojnie spać i ufać rządowi.

I tu leży właśnie niebezpieczeństwo, tu jest groza sytuacyi. **Co teraz?**

T e r a z ... p. Schwegel jako przewodniczący komisyi kolejowej nie rychło zrewiduje i zaaprobuje obszerny referat p. Kaftana; a sortowanie wielkiej ilości wniosków rezolucyjnych, uchwalonych i odrzuconych w toku debaty, jest również pracą wymagającą wiele czasu; p. Schwegel jest bardzo zajęty.

T e r a z ... drukarnia państwowa obarczona olbrzymiemi robotami nie zdoła złożyć przed feryami wielkanocnemi sprawozdania p. Kaftana o upaństwowieniu kolei.

T e r a z ... musi izba poselska odbyć trzytygodniowe świąteczne ferye, a sprawa ugody węgierskiej jest tak gwałtownie pilną, że nawet dyskusya nad budżetem miejsca jej ustąpić musi...

T e r a z ... musimy załatwić traktaty handlowo cłowe.

T e r a z ... p. Koerberowi pilno jest bardzo ze sprawą rozpoczęcia wypłat złotem, aby ukoronować dzieło regulacyi waluty i zaspokoić chuć węgierskich prepotencyj.

To wystarczy na teraz... aż do lipca 1903 r.

P o t e m ... kraj domaga się dłuższej sesyi sejmowej, a więc rząd, który sprzyja krajowi, zwoła ją zaraz po wakacyach letnich.

P o t e m ... muszą kilka tygodni obradować wspólne delegacye dla załatwienia najpilniejszych i najważniejszych „konieczności państwowych."

P o t e m ... najpilniejszą sprawą jest załatwienie budżetu na r. 1903: wystarczy wskazać, iż w r. 1902 mimo obstrukcyjnych przypadłości bądź tego bądź innego stronnictwa, budżet już w maju był uchwalony.

I ot dobiliśmy szczęśliwie do listopada, jeżeli nie do grudnia. Rząd nie lekceważy sobie uchwał parlamentu i pan Vetter przed ustawą prasową i przed ustawą o opilstwie, postawi na porządek dzienny sprawozdanie komisyi kolejowej o upaństwowieniach.

Nie mówimy, chociaż sobie myślimy, o wnioskach co do języka państwowego i o innych niespodziankach Baxów, Choców, Daszyńskich, Malików *et tutti quanti*, ale głośno powiedzieć możemy, że w drugiej poprawnej i ulepszonej edycyi powtórzy się w izbie tragikomedya odegrana w marcu w komisyi kolejowej.

W tej izbie zdezorganizowanej, żyjącej z dnia na dzień bez planu i myśli przewodniej, trudno przewidzieć, z jakim wynikiem rozegra się ten nowy epizod walki o inkamerowanie kolei, ale przypuściwszy, że stosunek głosów w izbie odpowiadać będzie głosowaniu w komisyi tj. że dostaniemy w styczniu lub lutym roku 1904 rezolucyę wzywającą rząd, aby p r z y s t ą p i ł do upaństwowienia, rząd rozpocznie czynności wstępne, pertraktacye, obliczenia i rozliczenia... jest to robota ciężka i trudna a musi być d o k ł a d n i e z r o b i o n a więc wymaga d u ż o c z a s u.

W tej sprawie dzisiejszy *Czas* pisze: „Mimo to *Montags-revue*, organ Koerbera, pociesza swoich czytelników [illegible], że dużo w [illegible] upłynie wody, zanim upaństwowienie będzie dokonanem. O ile to zależeć będzie od p. ministra kolejowego, niewątpliwie tak będzie, a przynajmniej takim jest dziś jego zamiar. P. Wittek i jego prezydyalista umieją dobrze agitować, tem lepiej, że w kilku obozach równocześnie. Ale jeśli minister kolejowy w swoich organach rozumuje, że nie należy oglądać się na Koło polskie, bo ono tak czy owak za ugodą głosować będzie, to widocznie namiętność uniosła go już za daleko. Rząd, który dba o parlament i umie cenić jego podpory, powiedziałby raczej, że należy uwzględnić życzenia Koła polskiego, dlatego, że ono za ugodą głosować będzie; rozumując przeciwnie, rząd sam propaguje obstrukcyę i parlamentarny szantaż. Zresztą p. Wittek myli się dziś, jak już omylił się wielokrotnie, bo i po za ugodą przekona się może jeszcze niejednokrotnie, że z Kołem polskiem jednak liczyć się trzeba".

Dlatego pytanie naszego korespondenta: **Co teraz?** z całą grozą maluje sytuacyę.

C o t e r a z? Czy potrafiły nas uspić czułe słowa p. Witteka? Czy starodawnym zwyczajem znowu energia nasza będzie masłem maślanem? Czy ten hałas, który podniósł się po kraju w niepotrzebnej chwili — bo wówczas roboty upaństwowienia na dobrej postępywały drodze — był ogniem słomianym, który wybuchnął i jeszcze prędzej zgasł?

Obyż tak nie było! Teraz jest moment, aby kraj cały poparł ją uznaniem swojem, a domagając się w uchwałach na wiecach i zgromadzeniach wykonania rezolucyi komisyi kolejowej, wywarł wpływ na dalszy przebieg sprawy i powiedział p. Koerberowi, że składając ciężkie ofiary na rzecz państwa przy ugodzie węgierskiej, mamy prawo żądać, aby ta połowa monarchii przynajmniej w części doznała rekompensaty, a jednym ze środków do tej rekompensaty uważa kraj zgodnie z Kołem polskiem objęcie przez rząd panowania na liniach komunikacyjnych w tej połowie monarchii.

Sprawy zagraniczne.

Pojednanie Anglii z Irlandyą.

Najohydniejsza karta w dziejach Anglii i jedna z najohydniejszych w ogóle w dziejach świata poczyna się zacierać. Rzecz nie do uwierzenia, że Irlandya liczy obecnie daleko mniej ludności, więcej posiada nieużytków w ziemi, niż sto lat temu, podczas, gdy w reszcie krajów Europy i świata ludność niesłychanie się pomnożyła i wydzierają lasom, piaskom i moczarom ostatki ziemi, któraby choć od biedy mogła pójść pod uprawę.

Niedawno temu podaliśmy zarys tępienia Irlandyi przez Anglików. Gdy nareszcie w całej Anglii musiano ogłosić emancypacyę katolików, nastały lepsze czasy dla „Zielonej Wyspy". Gladstone próbował nadać jej rodzaj samorządu, ale temu oparła się nawet jedna frakcya jego obozu liberalnego, i ci „unioniści" dotychczas trzymają się tak zwanego stronnictwa torysowskiego. Niedawno słyszeliśmy o prześladowaniu, więzieniu deputowanych irlandzkich. Nagle zmienia się obraz. Torysi, tj. konserwatyści, którzy, jak to i w innych państwach bywa, dawali impuls do wszelkiego postępu w dziejach Anglii, umyślili teraz podać rękę Irlandczykom, nie przez nadanie autonomii, ale przez zwrócenie im ziemi, przed wiekami drogą rozboju zabranej.

Onegdaj uzasadniał w angielskiej Izbie posłów w imieniu rządu Wyndham projekt ustawy ziemiańskiej dla Irlandyi, która fermerom (drobnym dzierżawcom) umożliwia nabycie ziemi od właścicieli (czego jeszcze we właściwej Anglii nie uczyniono). Mowca wykazywał różnicę w położeniu rolnictwa w Anglii a Irlandyi, która usprawiedliwia wyjątkowe postępowanie z Irlandyą, gdzie upadek rolnictwa na wszystkich klasach ludności odbił się fatalnie. Obowiązkiem rządu jest złagodzić wywołany ten ucisk społeczny, zwłaszcza, gdy obecnie w całym kraju odzywa się pragnienie przywrócenia pokoju agrarnego na trwałej podstawie.

Ustawa umożliwia dzierżawcom wykupienie ziemi od właścicieli, na co dzierżawcy mają otrzymywać zaliczki. Potrzebne fundusze ma dać $2^3/_4$-procentowa pożyczka gwarantowana, z której zapewne w pierwszych trzech latach po pięć milionów ft. szt. (130 mil. koron) wydawać się będzie i sumę tę będzie można później podwyższyć. Zdaje się, że wystarczy ogółem sto milionów ft. szterl. Państwo przyczyni się subwencyą dwunastu mil. ft. szt. po 390.000 ft. szt. rocznie. Użyczone dzierżawcom zaliczki mają być do 68 i pół lat spłacone. Ustawa zapobiega zresztą nabywaniu ziemi przez ludzi trudniących się pożyczaniem pieniędzy. My tutaj musimy podziwiać ten praktyczny zmysł Anglików.

„Rząd — kończy Wyndham — uczynił od siebie, co tylko mógł, aby powstrzymać ruinę rolnictwa w Irlandyi i zatamować falę wychodźtwa, i uprasza, aby się nie spieszono z wyrokowaniem o tym projekcie. Są dwie możliwe alternatywy: można albo jeszcze 150 lat dalej przedłużać tragedyę, albo wdrożyć i poprowadzić transakcyę, która jakie piętnaście lat czasu wymaga a na rzetelności i wzajemnej dobrej woli biorących w niej udział polega. Tylko przez załatwienie sprawy agrarnej można dokonać społecznego pojednania w Irlandyi". (Żywe oklaski).

John Redmond (jeden z przewódców irlandzkich) oświadcza, że jeszcze nie może wypowiedzieć swego finalnego zdania o przedłożeniu, wszelako przyznaje, że jest wobec poprzednich kroków wielkim postępem i że rząd w istocie dąży do uregulowania sprawy. Jeżeli Irlandczycy się przekonają, że przedłożenie to daje rozumną nadzieję uregulowania sprawy agrarnej, to go mile przyjmą.

Campbell-Bannerman (liberał) oświadcza, iż wszystkie stronnictwa gorąco pragną przywrócenia pokoju w Irlandyi, wszelako należy starannie zbadać szczegóły finansowe. Ostatecznie przyjęto projekt w pierwszem czytaniu.

Przeciwnicy gabinetu Balfoura posądzają go, że wystąpił z tym projektem, aby zjednać sobie głosy posłów irlandzkich, gdyż obóz rządowy jest wielce zachwiany. Może się ten powód przyczynił do pospiechu, ale głównie decydującym nie mógłby on być dla żadnego stronnictwa angielskiego wobec tak ogromnej sumy, a zwłaszcza wobec zupełnego przewrotu społecznego w Irlandyi, który sprowadzi ta ustawa, gdy Irlandya będzie dla Irlandczyków, a nie jak dotychczas głodem dziesiątkowaną, za morze pędzoną niewolnicą Anglików. W krajach nawet mahometańskich niewolnik może się wykupić na swobodę, ale nie mógł tego w Irlandczyk w Irlandyi.

Na cóżby się Irlandczykom przydało było gladstonowskie *home rule* (autonomii), gdyby oni nadal pozostali byli helotami! Dlatego, o ile wiadomo, Irlandczycy skwapliwie i szczerze chwytają dłoń, którą im podaje gabinet Balfoura. W głębi poza wszelkiemi korzyściami, jakieby uzyskać mógł gabinet z ujęcia sobie licznego zastępu posłów irlandzkich, tkwi myśl daleko sięgająca, w najwyższem znaczeniu patryotyczna.

Czasy się okrutnie przetwarzają; przyjdzie zapewne Anglii staczać wielkie boje o swoje kolonie, a może i swoje rodzime wybrzeża. Irlandya dostarcza najdzielniejszych żołnierzy Anglikom; w pewnych wypadkach mogłaby się stać okropnem niebezpieczeństwem Irlandya niezadowolona.

Dwa dni temu miał w Kalkucie wicekról Indyj lord Curzon w radzie przybocznej mowę, w której z całą otwartością i dosadnością wskazał na zmiany w zewnętrznych stosunkach Indyj, które je w zamęty uniwersalnej polityki wciągają. Obok Anglii i Turcyi stają się Rosya, Francya i Niemcy wielkiemi państwami azyatyckiemi. Znaczne zmiany muszą nastąpić i nastąpią.

„Dla powodzenia Indyj — dodał wicekról — jest nieodzownie potrzebnem, aby [illegible] znaczące państwa azyatyckie, jako to Japonia, Chiny, Tybet, Syam i Persya wolne były od wrogich nam wpływów. Inne zostały wypchnięte do pierwszego szeregu polityki międzynarodowej. Konieczność zatem wymaga, aby zbrojne siły kraju stały na wysokim stopniu bitności i aby kraj miał zapewnione środki obrony".

Wyznania takiego z dumnych ust angielskich jeszcze nie słyszano.

Korespondencye.

Rzym 23 marca.

(**Zagadkowi** cudzoziemcy w Neapolu. — Przerwane śniadanie przy *table d'hote*. — Aresztowanie na rozkaz ministra. — Goetz i Engels. — Pierwszy socyalista? — Papiery kompromitujące — **Za** co Goetza uwięziono? — Nihilista „Engels".)

Aresztowanie wśród tajemniczych okoliczności dwóch wytwornie ubranych Rosyan, dokonane przez władze włoskie, wczoraj w Neapolu, wywołało wielką senzacyę zarówno w tem mieście, jak i w Rzymie. Dotychczas władze włoskie, konsulat w Neapolu i tutejsza ambasada utrzymują sprawę tę w jak najściślejszej tajemnicy. Oto szczegóły, które zdołałem dziś zebrać od osób przybyłych z Neapolu:

Pięć dni temu zajechało do Grand Hotelu eleganckie towarzystwo, złożone z mężczyzny około lat 60, pięknej panny 20-letniej i kawalera 30-letniego. Starszy człowiek zapisał w księdze hotelowej po francusku: rodzina Goetz, przybyła z Rzymu i Petersburga. Cudzoziemcy zwiedzali miasto, odbywali przejażdżki, wieczory spędzali w teatrze Carlo Felice. Żyli na stopie wielkopańskiej.

Ludwik Stasiak. 63

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 70.)

— Oj luto, luto... — westchnął Mściwój.

— Za ziemią ojców...

— Za ziemią moją, za domem moim...

— Za krasawicą Adelajdą, — dodał śmiejąc się Mieczysław.

— Śmiejesz się ze mnie?

— Tęsknotę za dziewką w twych oczach czytam...

— Przyganiajże mi, przyganiaj — westchnął Mściwój.

— Bo schniesz z tęsknicy.

— I w twojej duszy ona zamieszkała. Widma nosisz w duszy...

— Ja...

— Tak jest, ty. Dziś przez sen o Edycie mówiłeś...

— Być to zaiste może.

— I było.

— Serce leci do kochanej, wiernej żony...

— Nie dziwże się, że i moje nie jest z kamienia, lecz żywą krwią bucha.

Mieczysław wyciągnął rękę do brata.

— Nie dziwię się i nie mam ci za złe. My idziemy w kraj świata do Italii, serca nasze tam daleko na północy zostały.

— I wszystkie myśli, jako gołębie z gniazda wywiezione, tam nad Łabę i Odrę, do ojczystych gniazd lecą... Jako gołębie...

— Cieszę się niezmiernie, że przez czas wojny Edyta moja w zamku braniborskim zamieszkała, że Kunigunda i Adelajda wzięły ją do siebie. Tam w Tarnowie pusto i głucho byłoby samotnej kobiecie.

— Ja to zaprawdę wdzięczny przedewszystkiem żonie twej być powinienem.

— Pilnować ci będzie kochanki...

— Czuwać nad nią, nad jej sercem...

— Wspominać jej o tobie.

— My mówimy o naszych krasawicach, a myśli ich tak, jak nasze, za wojskami cesarza lecą.

— Lud nasz mówi, że jeśli tęcza ogromnym łukiem na niebie zabłyśnie, to na jednym jej krańcu rodzi się dziewczyna, na drugim zaś chłopiec, którego Łada jej w przyszłości za męża wyznacza.

Mściwój westchnął i rzekł z uczuciem:

— Jeśli to jest prawda, to wierzaj mi bracie, że nad kołyskami Adelajdy i moją w dniu urodzin jaśniała tęcza...

— Jako jej blask i krasa, niechże będzie wasze Mściwoju pożycie. Bądźcie szczęśliwi, jako ja z moją Edytą jestem szczęśliwy.

* *
*

Jakby droga ta straszna końca nie miała, jakby prowadziła do nieba!

Wojska znalazły się w martwej pustce, gdzie zieloności już nie masz, gdzie sosna ni świerk nie rośnie w dzikim piekle turni, iglic skalnych, u których stóp leżały ogromne zwaliska kamienne. Potoków już nie widać, źródło jeno gdzieniegdzie ze ściany kaskadą bije, jeno po bokach wirchu czasem nitka wody ciecze. Na halach między głazami, kosodrzewina się pełza, jak sploty miedzianych wężów powikłane jej korzenie, zapach niosą ogromne bukiety jej zielonych iglic..

Na upłazach gór trawy, ni zielska nie widać. Mchy szare się wloką, mdłe jakieś porosty i niebieskawe pleśnie. Czasem długo, długo brnąć trzeba we wiecznym śniegu, czasem lodowiec ogromne zajął przestrzenie, czasem koń trafi na przepaść sakrytą i zasypaną śniegiem, złudzony równą drogą, wjechał na białą caliznę, która usunęła się pod ciężarem i w bezdeń wraz z jeźdźcem runęła.

Śmiercią i trupami znaczony ten pochód cesarza przez Alpy, ciągną się telegi pełne ludzi, którzy na upłazach, piargach i turniach łeb rozbili, lub nogę złamali.

Radość wstąpiła w serca ludzkie, gdy przewodnicy krzyknęli:

— Przełęcz! Przełęcz!

— Gdzie jesteśmy?

— Wdół teraz prowadzi nas droga.

— Do Włoch! Do Włoch!

— Te źródła rzekom południa już swe wody niosą.

Dotąd wszystkie napotkane potoki, strumyki i źródła szły w przeciwną stronę drogi, którą dążyło wojsko, płynąc ku północy, spadając nadół, aby lecieć do Renu lub Dunaju. Oto pierwsze po przełęczy źródło bucha z pod kamienia, oto po skale perli się woda, złączyła się z drugą, z dziesięciu kłokotów robi się ponik, z dziesięciu poników potok, z dziesięciu potoków rzeka, która przeczyste górskie wody do południowego morza niesie. Wojsko idzie nadół, rzeka górska drogę mu pokazuje, mija turnie i ogromne szczyty, przeciska się przez skały, toruje drogę przez złomy i wyboje. Znowu widać zielone świerki, których na szczytach nie było, droga coraz łatwiejsza, wojska w nieznany słowiańskiemu chłopstwu kraj prowadzi.

Jesień, liście żółkną, a przecie jakby inny wiatr powiał w tej krainie. Zacisznie tu jakoś i miło, szerokie łożyska rzek w bielutkie piaski spowite, jasne szmaragdowe wody w kraj szeroki niosą, Powitały żołnierstwo stare mury Werony, ze zdumieniem Mściwój patrzy na ogromny kamienny cyrk, który poczerniał ze starości, na odwieczne budowle z kamienia, które wznieśli dawni władcy tej ziemi.

Przeleciała nad ruiną wichura czasu, w zwaliska obróciła pyszne budowle, w amfiteatrze Dyoklecyana dzikie ptactwo się gnieździ, puszczyk gwiżdże w miejscu, gdzie złotem, purpurą, majestatem błyszczeli tyrani.

Księża z orszaku cesarza pokazują ludziom miejsce, gdzie mieszkała królowa Rosamunda, której mąż z czaszki zamordowanego jej ojca wino pić kazał, pokazują ruderę, gdzie mieszkał Dietrich Wielki, [illegible] wojsko niemieckie pieśni wojenne śpiewało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wczoraj w południe udali się państwo Goetz do sali restauracyjnej i tam spożywali śniadanie, zabawiając się wesołą rozmową przy *table d'hote*. Właśnie miano podawać owoce, gdy wtem przed cudzoziemcami stanęli: właściciel hotelu, wicekonzul rosyjski, funkcyonaryusz rosyjskiej policyi, (który wyśledził Goetza) oraz ośmiu tajnych agentów policyi włoskiej. Można sobie wyobrazić osłupienie wszystkich biesiadników na widok tak „miłych“ przybyszów. Rosyjski detektyw oświadczył, że pragnąłby pomówić na osobności z p. Michałem Goetzem (młodszym). Właściciel hotelu sprzeciwił się temu stanowczo. Wówczas wicekonzul wyjaśnił mu cel swego przybycia. Gdy detektyw zwrócił się do młodego człowieka, ten zbladł jak chusta i wybełkotał drżącym głosem: *ja sowsiem niewinnyj*! Wtedy funkcyonaryusz pokazał mu dokument, zezwalający na aresztowanie Goetza.

Scena ta rozegrała się w trzecim pokoju. Goetz po pierwszem przerażeniu, chciał wrócić do sali stołowej i oznajmić rodzinie, co zaszło. Nie zgodzono się jednak na to, lecz wicekonzul polecił sekretarzowi hotelowomu wykonać życzenie aresztowanego. Ojciec i siostra przybiegli natychmiast. Pożegnanie było krótkie a wzruszające; panna Goetz dostała spazmów. Brata jej wyprowadzono na wystybul, potem kazano mu wsiąść do karety; pojechał pod ścisłą eskortą najpierw do konsulatu, potem na policyę.

Drugiego Rosyanina aresztowano tego samego dnia. W Galieria Umberto I., gdzie gromadzi się wytworne towarzystwo, detektyw rosyjski w otoczeniu agentów włoskich zbliżył się do elegancko ubranego cudzoziemca i poprosił go (po francusku) o paszport. Przechodzeń oświadczył, że niema przy sobie pasportu, wówczas detektyw zarządził aresztowanie. Przykrej tej scenie, tak niezwykłej w Neapolu, przypatrywały się tłumy publiczności. Za godzinę w całem mieście jedynym tematem rozmów było: *arresto misterio o di due Russi*. W mieszkaniu nieznajomego znaleziono pasport rosyjski, lecz ten nie opiewał na nazwisko Engels, jak aresztowany początkowo zapodał.

Ojciec Michała Goetza i siostra odjechali tego samego dnia popołudniu do Rzymu; ztamtąd udadzą do Nizzy w towarzystwie narzeczonego Goetzówny.

Otò dalsze zzczegóły dotyczące sprawy Michała Goetza:

Od czasu zamordowania ministra Sipiagina policya rosyjska czyniła i czyni jak najściślejsze dochodzenia, celem ujęcia wszystkich współwinnych Bałmaszewa. Wiele z nich dostało się w ręce policyi; przy tej sposobności ujęto też wielu anarchistów, do ich liczby należał też i Goetz, który został skazany na Sybir. Udało mu się uciec z Syberyi i osiąść w Szwajcaryi. Jako człowiek majętny założył w Genewie własnym kosztem dziennik *La Russie révolutionaire*. Tajni agenci śledzili każdy krok Goetza, a jeden z nich towarzyszył mu w podróży aż do Neapolu. Rząd włoski pozwolił na tej podstawie na aresztowanie go, ponieważ ambasada podała, iż Goetz jest anarchistą. Więc konsul rosyjski Hueck dlatego był świadkiem ujęcia Goetza, ponieważ doglądał, aby wszystko stało się po formie. Gdy uwięzionego wywożono z hotelu, zawołał:

— Protestuję przeciw temu bezprawiu! Nie jestem anarchistą, za jakiego mnie chcą podać, lecz socyalistą z przekonania.

Na policyi kwestor Zaiotti przeprowadził nadzwyczaj długie śledztwo, uczynił to na wyraźne zlecenie ministra spraw wewnętrznych. Michał Götz należy do najbogatszych rodzin żydowskich w Rosyi. Wobec Zaiotti'ego zeznawał z całą stanowczością, że jest socyalistą a nie anarchistą.

Byli też przed odjazdem do Rzymu przesłuchiwani ojciec i siostra Goetza; twierdzili oni także, że Michał hołdował zasadom socyalistycznym, nie był nigdy anarchistą, ani socyalistą. Ojciec zeznał, że syn jego był zesłany na Sybir nie przed ½ rokiem, ale przed 10 laty; zesłanie nastąpiło skutkiem tego, ponieważ przy rewizyi znaleziono u niego książki i broszury treści socyalistycznej. Goetz nie uciekł z Syberyi, lecz wrócił do kraju na mocy amnestyi Mikołaja II., ogłoszonej podczas koronacyi w Moskwie.

Zanim Goetza wywieziono z hotelu, przeprowadzono jak najściślejszą rewizyę w apartamentach, zajmowanych przezeń i rodzinę w Grand-Hôtelu. Zabrano na policyę mnóstwo papierów i broszur. Goetz zaklinał kwestora Zaiottiego na wszystko, aby nie wydawał zajętych papierów policyi rosyjskiej, lecz oddał je ministerstwu włoskiemu, nie okazując ich konsulowi. Tłumaczył, że między dokumentami mogą się znachodzić listy imienne, zawierające spisy jego towarzyszy socyalistów. Taka lista znaleziona u obywatela włoskiego nikomuby nie zaszkodziła; podczas gdy w Rosyi osoby, na które padły najsłabszy cień podejrzenia, iż przynależą do partyi socyalno-demokratycznej, mogą być narażone na bardzo przykre następstwa.

Siostra uwięzionego, Amalia Goetzówna, przystojna, niska brunetka oświadczyła przy zeznaniu, że brat jej cieszył się zawsze jak najlepszą opinią. Za powrotem z Sybiru żył spokojnie w Odesie, gdzie był powszechnie znanym. Ze sposobu wyrażania się młodej żydóweczki można było wnioskować, iż ona podziela także poglądy brata.

Wczoraj wieczorem wysłano zajęte papiery i akty śledcze do ministerstwa spraw wewnętrznych (do Rzymu), wraz z zapytaniem, co należy uczynić z aresztowanym, zamkniętym w neapolitańskiem więzieniu śledczem di Sant' Efremo.

Goetz zachowuje się w więzieniu spokojnie i jest pewny, że rychło odzyska wolność. Za pobytu w Neapolu z zachowania się jego nie przezierał ani cień podejrzenia. Ani on ani nikt inny nie wiedział, że od wyjazdu z Genewy dniem i nocą śledzi go czujnie detektyw rosyjski.

Z dobrego źródła dowiaduję się, że Goetza aresztowano pod poszlakiem współwiny w zamordowaniu ministra Sipiagina, dokonanem przez nihilistę Bałmaszewa w kwietniu zr. To jednak wydaje się niedopuszczalnem, gdyż zamordowanie ministra dokonanem zostało z pobudek wyłącznie politycznych. A zatem, jeżeliby Goetz w jakikolwiek sposób miał udział w tym akcie zemsty politycznej, aresztowanie jego w Neapolu nie byłoby usprawiedliwionem, gdyż tego nie dopuszczają ustawy włoskie.

Z drugiej strony władze wykluczają, jakoby Goetz mógł być wmięszany w jakąś zbrodnię pospolitą, gdyż przy takiej hypotezie nie byłyby usprawiedliwione rezerwa i milczenie konsulatu rosyjskiego. Władse włoskie są zdania, że minister spraw wewnętrznych zarządził aresztowanie na podstawie podejrzeń, jakoby Goetz miał się we Włoszech dopuścić zamachów na porządek publiczny albo instytucye. Nie jest jednak wiadomem, jakiej natury i doniosłości są owe poszlaki. Pewnem jest tylko, że w Neapolu nie było ani cienia podejrzenia.

W więzieniu di Sant Efremo siedzi też rodak Goetza, rzekomy Engels; właściwego nazwiska jego jeszcze nie stwierdzono; nazywa się prawdopodobnie Silberfarber. Znaleziono u niego pasport, opiewający na nazwisko Mikołaja Majłowa. Aresztowano go w chwili, gdy rozdawał podobizny studentki Pietrownej, współwinnej w zamachu na Aleksandra III, oraz jej życiorys, pełen słów uwielbienia. Nadto rozdawał on broszury, pióra rewolucyonisty rosyjskiego Sielberfarbera, a zatem prawdopodobnie własnego.

K. Rosscsye.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń 26 marca.

W środowiskach kultury europejskiej — w Paryżu, Londynie, Berlinie, Wiedniu — od czasu do czasu obserwować można objawy, których przyczyn dokładnie wytłómaczyć dotychczas nikt nie umiał, czy nie usiłował. I dlatego tylko może, że się niemi nikt szczegółowo nie zajmywał, przyzwyczajono się je uważać jako wspólną cechę wszystkich wielkich miast. Przyzwyczajono się je uważać po prostu za psychologię miast stołecznych. A jednak objawy te zasługiwałyby właściwie na to, aby je studyowano, choćby dlatego, że mają cechę patologiczną i dlatego, że występują w rodzaju choroby epidemicznej.

Czyż np. na baczniejszą nie zasługuje uwagę objaw, że ludność takiego miasta, jak Berlin, w którem kwitną sztuki, nauka, handel, przemysł, w którem rozgrywają się losy tak potężne go państwa, znajduje upodobanie w bezmyślnej, idyotycznej piosence: *„haben Sie nicht den kleinen Kohn gesehen?“* W przeciągu kilku dni całe miasto uległo tej chorobie, a począwszy od najpoważniejszych ludzi aż do ulicznego łobuza, wszyscy nucili piosnkę: *„vom kleinen Kohn“*, cieszyli się nią i czuli się uszczęśliwieni. Albo we Wiedniu.

Przed kilku miesiącami w jednym z „tinglów“ wiedeńskich zaśpiewano kuplet *„Servus Brsesina!“* W lot powtarzało go całe miasto, powtarzano go w warsztatach, w salonie, w teatrze, no i ma się rozumieć na trybunie parlamentarnej. A że *„Servus Brsesina!“* o mało nie doprowadził do poważnego zatargu narodowościowego, z powodu znanego epizodu podczas przedstawienia w Operze narodowej, to już specyalność naszych miłych stosunków austryackich.

Zanim Wiedeń z tej choroby wyleczyć się zdołał, nowa wystąpiła choroba epidemiczna i okropne wyrządza spustoszenia w umysłach ludności wiedeńskiej — choreomania. Wiadomo, że choreomania w średnich wiekach nawiedzała różne kraje. Wystąpiła w Anglii, we Włoszech i Ameryce. Tam ludzi opanowywał jakiś szał taneczny, tworzyli sekty i tańczyli „w imię idei“. Wiedeńczycy wprawdzie na razie jeszcze sami nie tańczą, ale szał niewątpliwie już ich opanował.

Pod koniec karnawału tegorocznego zarazek epidemiczny: *„cake walk“* dotarł do Wiednia i ogarnął tutejsze „towarzystwo“. Czas wielkopostny nie sprzyja szerzeniu się tej epidemii. To też *cake walk* na razie jest przedmiotem studyów teoretycznych. Różni bakteryologowie zapoznają nas z historyą *cake walku*, opisują nam jego ojczyznę, objawy, jakie wywołuje na umysł ludzki, a zręczny spekulant, dyrektor „etablissement Ronacher“ sprowadził trupę murzyńską, która wiedeńczykom demonstruje troskliwie wyhodowane zarazki *cake walku*. Nikt już nie wątpi, że *cake walk* w przyszłym karnawale będzie uznanym tańcem począwszy od salonów wiedeńskiego *high life'a* skończywszy na tak zwanych *tanzbudach* w praterze. Nieszczęśliwi ojcowie córek na wydaniu i mężowie pań z towarzystwa! Dreszcz mnie przejmuje na samą myśl o waszej doli w przyszłym karnawale!...

Trzeba znać wiedeńskie panie i panny, zwłaszcza pewnych sfer mieszczańskich, by sobie wyrobić pojęcie o tem, jakie formy *cake walk* wytworzyć zdoła w wiedeńskiem życiu towarzyskiem. Najpopularniejszą będzie zapewne *cake walk* na cele dobroczynne a zatem: *cake walk* na korzyść sierót i wdów po urzędnikach, *cake walk* na korzyść straży ogniowej, *cake walk* na korzyść biednych położnic i w końcu wielka reduta *cake walk* — pod protektoratem księżny Metternich!

Jakby na domiar nieszczęścia epidemii *cake walku* — zjechały do Wiednia równocześnie dwie znakomitości choreograficzne, amerykanka Isadora Duncan i Matylda Krzesińska z Petersburga. Amerykanka tańczy z obnażonemi nogami a nasza balerina tańczy w trzewikach, z obnażonym gorsem. Która z nich jest ponętniejszą? Która estetyczniej wygląda? Której pojęcie sztuki jest racyonalniejszem? Której sztuka tańcu wpływa szlachetniej na wykształcenie estetyczne? Aż się w głowie mąci o ilości i różnorodności „kwestyj“ zadanych wiedeńczykom przez bosą Amerykankę i na wpół nagą Matyldę.

Radzibyście byli zapewne, gdyby i kronikarz wasz do tych kwestyi zajął „stanowisko“ i swoje objawił zdanie. Widziałem bosą i tę... drugą i wręcz powiadam, że nawet gdyby przedstawienia miss Duncan były się odbyły po cenach niższych od zwyczajnych, wolałbym był... Krzesińską. Dlaczego? Otóż bez długich wywodów pseudo estetycznych powiem: dlatego, bo ponad wszystko stawiam szczerość — w życiu, w sztuce i balecie. Komentarze panny Duncan objawiane gronu krytyków, literatów i mecenasów sztuki dekoltowanej u dołu albo u góry — funta kłaków nie warte i są prawdziwie amerykańskim humbugiem. Panna Matylda zaś jest... szczerą jak jej klejnoty, jak skry jej czarnych oczu.

Matylda jest baletnicą i za baletnicę uchodzić pragnie. Dlatego też na nogi wdziewa tryko ty, a gors dekoltuje i przystraja w brylanty. Miss Duncan nie jest niczem innem, jak baletnicą, gorszą może aniżeli Krzesińska — a wmawia w ludzi, że jest kapłanką, wskrzesicielką klasycznej sztuki tańcu. Dlatego tańczy boso i pajęcze przywdziewa szaty.

Starzy bywalcy baletowi, obłudnicy, udają, że jej wierzą i krytycy czynią to samo. Dziwna atoli rzecz, że mimo, iż miss Duncan do tańca obnaża nogi, wszyscy zachwycają się jej... szyją! Na nic więc nie przydały się wykłady Amerykanki podczas *five oc loku* — jak zawsze i wszędzie, zwyciężyły stare uznane prawidła... baletu.

Miss Duncan naruszyła te prawa, zasłaniając się po kostki — więc powściągliwi mecenasi kontentują się... szyją. Prawda, że w Grecyi taniec był wyrazem pewnych myśli, idei, taniec był integralną częścią sztuki dramatycznej. Tam tańczono: „wolność“, tańczono „Achillesa“ i „historyę miłości Marsa“. Miss Duncan zaś tańczy tylko — boso, a główną myślą jej sztuki jest — *business — to gain much money in that business!*..

Oswald Obogi.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27. Marca 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 28 marca Sykstusa pap. — Gr. kat. Ahapia Mucz. — Kal. słow. Krzesława.
Wschód słońca 5·54, zachód 6·16.

W niedzielę 29 marca Cyryla, — Gr. kat. Sawyna M. — Kal. słow. Czcimisława
Wschód słońca, 5·52, zachód 6·18.

W poniedziałek 30 marca Kwiryna Męcz. — Gr. kat. Aleksa P. — Kal. słow. Szukosława.
Wschód słońca 5·50, zachód 6·20.

— **Cesarz** udał się wczoraj w południe pieszo do gmachu ministerstwa spraw zagranicznych i złożył długą wizytę hrabinie Gołuchowskiej z okazyi jej powrotu do zdrowia po ciężkiej chorobie.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał starszemu radcy pocztowemu i radnemu miejskiemu, Emilowi Gaberlemu we Lwowie, tytuł i charakter radcy dworu.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei zamianował starszego rewidenta, Władysława Jaworskiego, zastępcą naczelnika oddziału dla kontroli dochodów w dyrekcyi we Lwowie.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała w szkołach ludowych: J. Procajłowiczównę naucz. w Przemyślanach, J. Bretschneiderównę naucz. w Łącku, S. Położynowicza naucz. w Krakowcu, H. Malinę naucz. w Sułkowicach, S. Arbesbauera naucz. w Samzorze.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-kl.: Jana Huminiaka w Sokoli, S. Piecha w Trzemeśni, W. Wasilewskiewskiego w Ostrowie, T. Rzepeckiego w Wieprzu.

Nauczycielkami szkół 2-kl. A. Dryzowską w Kupnie; M. Dryzowską w Widełce.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klas.: Bron. Jagielskiego w Hucie komorowskiej, Stefana Ozinkiewicza w Smykowcach, Izydora Demkowicza-Dobrzańskiego w Baczowie, Janinę Pańkowską w Grabowcu, Konst. Kozińską w Zwertowie, Emilię Kaleczyńską w Hinkowicach.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę 28 bm. Doc. polit. dr. L. Brunner „Teorye i pojęcia chemii“ (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8, początek o g. 6. — Prof. dr. K. Wojciechowski i p. J. Tenner „Poezya polska wieku oświecenia“. Wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów. Sala ratuszowa, pocz. o pół do 8.

= **Wiec medyków** uniwersytetu lwowskiego odbył się wczoraj wieczorem. Przybyli nań profesorowie pp. Bądzyński, Gluziński, Machek, Mars, Kuczera i Obrzut. Uchwalono wziąć udział w organizacyi ogólnego związku medyków austryackich, oraz uchwalono założyć Towarzystwo, którego organizacyą ma się zająć komisya z 10 członków po 2 z każdego roku. W dyskusyi nad tą sprawą zabrał głos między innymi prof. dr. Gluziński, wskazując na potrzebę stworzenia biblioteki medycznej i podnosząc, że towarzystwo, które ma powstać, powinno mieć charakter ściśle naukowy.

= **„Ogniwo“.** Powstał w tych czasach związek towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austryi — Ogniwo. Siedzibą związku jest Lwów. Celem „Ogniwa“ jest wytworzenie wśród młodzieży polskiej ściślejszej łączności i porozumienia się w osiąganiu dążeń i zaspakajaniu jej potrzeb w kierunkach: etycznym, naukowym i artystycznym, materyalnym i towarzyskim. Zwyczajnym członkiem „Ogniwa“ może być każde towarzystwo kształcącej się młodzieży polskiej, mające siedzibę w Austryi. Władzami i organami „Ogniwa“ są: 1) zjazd delegatów, 2) zarząd, 3) rada nadzorcza i 3) sąd rozjemczy. Zjazd delegatów towarzystw związkowych jest najwyższą władzą związku. Delegatów wybierają poszczególne Towarzystwa z pomiędzy swoich członków. 5, 6 i 7 kwietnia odbędzie się pierwszy zjazd delegatów we Lwowie. Równocześnie odbędzie się kongres naukowy młodzieży.

= **Rada m. Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu załatwiła 557 (!) rekursów w sprawie wymiarów należytości wodociągowej, potem po kilku drobniejszych sprawach administracyjnych uchwaliła wydzierżawić p. Truzziemu grunt miejski koło stawu pełczyńskiego pod cyrk na trzy miesiące za 4000 kor., a wreszcie odrzuciła wniosek o sygnalizowaniu 12 godziny w południe za pomocą kuli błyszczącej.

= **Sztandar korporacyi cukierników,** o którego poświęceniu wczoraj donosiliśmy, a który tak ogólnie się podobał, wyszedł ze znanej pracowni pani Komuniewskiej.

= **Aresztowanie za szpiegostwo.** Komisarz dyrekcyi skarbu, Ossoliński, od pięciu miesięcy suspendowany, aresztowany został pod zarzutem współudziału w szpiegostwie na rzecz Rosyi. Głównym winnym ma być niejaki Teodorowicz, przychwycony w Wiedniu. Ponieważ śledztwo toczy się w Wiedniu, więc i Ossoliński tam przewieziony zostanie.

Bliższe szczegóły tej sprawy są następujące: Przed trzema dniami, na wezwanie sądu wiedeńskiego aresztowano we Lwowie byłego komisarza dyrekcyi skarbu we Lwowie dra B. Ossolińskiego. Ossoliński był osobistością znaną na bruku lwowskim, niemal typową. Młody, przystojny, bywalec po wszystkich kawiarniach — życie hulaszcze nad stan prowadził od lat wielu. Początkowo na życie takie wystarczał mu posag żony, skąd zaś później czerpał pieniądze — to dla wielu pozostawało tajemnicą, wiadomo bowiem ogólnie, że prócz długów, nic nie posiadał. Z posagiem żony uporał się rychło jeszcze przed kilku laty a życia hulaszczego nie zaniechał. Jednak sprawa dała bardzo wiele do myślenia, a mianowicie sprawa zasuspendowania Ossolińskiego z urzędu. Było to przed kilku miesiącami. Już przedtem mówiono o tem, że Ossoliński nie gardzi dochodami ubocznymi, zasuspendowanie jego jednak nie było oparte na tej podstawie, bo brakło konkretnych dowodów. Natomiast wykryto, że Ossoliński dopuszczał się malwersacyi ze stemplami, a sumę uzyskanych w ten sposób pieniędzy określono na 300 koron. Z tego powodu, gdy wina jego została udowodnioną — Ossoliński został uwolniony ze służby.

W Wiedniu toczy się śledztwo o szpiegowstwo na rzecz Rosyi przeciwko niejakiemu Theodorowiczowi. Dochodzenia karne, czynione przez sąd wiedeński, skierowały podejrzenie na pozostającego na razie bez zajęcia Ossolińskiego. Sąd wiedeński zawiadomił o tem policyę lwowską i zażądał aresztowania Ossolińskiego, które też nastąpiło przed trzema dniami. Przez dwa dni trzymano Ossolińskiego w aresztach policyjnych, wczoraj zaś odstawiono go do dalszej dyspozycyi sądowi karnemu, gdzie śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr. Sąk. Ossoliński ma być odesłany sądowi śledczemu.

Ossoliński pozostawia żonę i dwoje dzieci bez najmniejszych środków utrzymania.

Opowiadają, że aresztowano nadto we Lwowie trzech wojskowych i odstawiono ich do sądu garnizonowego. Pogłosek tych sprawdzić niepodobna.

= **Regulacya rzeki i doliny Pełtwi** była omawianą w Tow. politechnicznem. Prelegent inż. A. Wierzbicki, przedstawił stan tej doniosłej dla Lwowa sprawy. Mieszkańcy doliny Pełtwi od Lwowa aż do ujścia tej rzeki do Bugu, (w Busku), nieustannie wnosili zażalenia i prośby o zaradzenie licznym powodziom, które tak zabagniły przyległe grunta, że rokrocznie c. k. rząd musiał odpisywać podatki. Rząd zajął się sprawą regulacyi już w r. 1856 i ciągnął ją przez 23 lat aż do roku 1879, w którym ściągnięto ze stron datki w wysokości 2400 zł. ulokowane po dziś dzień w starostwie przemyślańskiem. Na tem skończyła się akcya rządu dla uregulowania Pełtwi. Dopiero w r. 1885 podjął sprawę Wydział kraj. i po koniec r. 1898 wykonano projekty i kosztorysy dla regulacyi całego biegu od Lwowa (od mostu na Zamarstynowie) po Busk, na długości 61 km., oraz plany osuszenia i nawodnienia gruntów na obszarze 13.000 morgów. Woda Pełtwi zanieczyszczona odpadkami, posiada wiele części użytecznych jako nawóz, a wedle obliczenia przedstawia rocznie wartość 600.000 zł., przepadających nie tylko marnie, ale zatruwających w dodatku powietrze przedmieść. Wprowadzone na osuszone grunta dalsze, podniosłyby natomiast ich wartość. Koszta regulacyi obliczono na 2,885.000 złr., z których 30 prc. przypadać ma na kraj, 30 prc na fundusz melioracyjny rządu, 30 prc. na fundusz inwestycyjny (z którego rząd sypał hojnie dziesiątki milionów na Wiedeń i Pragę) a 10 prc. na strony interesowane. Dla Lwowa sprawa ta jest wielkiej doniosłości. Dno Pełtwi ma być obniżonem do 6 metrów, przez co osuszonoby fundamenta wszystkich budynków, dalej koryto dzisiejsze ma być przełożone na grunta bagniste Kleparowa i Zamartynowa, przez co zyskuje się na terytoryum miasta 43 hektarów placów budowlanych wartości około 1,200.000 zł., a zarazem osuszenie bagien, niosących zamiast dochodów rokrocznie tylko epidemie. Wartość gruntów wzdłuż całej Pełtwi, które dziś są moczarami i torfowiskami, wzrosłaby o 2,718.000 zł. czyli bezpośrednia korzyść regulacyi wyniosłaby 4,008.000 zł. Po za tem byłaby korzyść dla sanacyi miasta Lwowa; umożliwienie racyonalnej kanalizacyi miasta i przedmieść a przez to poprawa smutnych stosunków zdrowotnych, i poprawa rolnictwa na przestrzeni do 50000 morgów, przyległych do kotliny Pełtwi.

W dyskusyi wyrażono obawy, że rząd nie da z funduszu inwestycyjnego wymaganego datku rocznego 48000 zł. (budowa rozłożona wedle projektu na 18 lat), należałoby więc rozwinąć i agitacyę i zainteresowanie się tą sprawą, bo obniżenie dna Pełtwi i kanalizacya miasta są sprawami naglącemi Jeżeli dla asanacyi Pragi, rząd dawał miliony, to dla Lwowa może inwestować milion, a tembardziej, że przez zwiększenie wartości gruntów o 4 miliony, ściągnie sowicie wyższy podatek gruntowy.

E. L.

= **Znęcanie się nad dziećmi.** Do policyi wpłynęło doniesienie, że rzeźnik Aleksander Warczak, zamieszkały przy ulicy Cetnerowskiej l. 6, znęca się w sposób okropny nad swemi dziećmi, nietylko bowiem bije je ciągle, ale urządził sobie rodzaj kajdan dla dzieci i przykuwa je do specyalnie w tym celu wbitego kołka w podłogę. Policya zarządziła dochodzenia w tej sprawie.

= **Pożar lasu Biłohorskiego.** O godzinie pierwszej w południe zawiadomiono miejską straż ogniową o tem, że las Biłohorski, własność miejska, stoi w płomieniach. W najwyższym pośpiechu udał się bezzwłocznie na miejsce tren straży ogniowej. W ostatniej chwili telefonują, że pożar już ugaszony. Spaliło się kilka morgów szkółek leśnych.

Kronika krajowa.

Pożar w Kozielnikach. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu, wybuchł pożar w domu braci Jana i Kazimierza Kowalców w Kozielnikach. Lwowska miejska straż ogniowa uwiadomiona o tem telefonem z sichowskiej rogatki, przybyła bezzwłocznie na miejsce i ogień zlokalizowała, tak, że szkoda cała ogranicza się na spalonym dachu na domu mieszkalnym i dwu chlewkach.

Z Tarnobrzegu piszą nam: Przez dłuższe przypatrywanie się dążeniom *Przyjaciela ludu*, przekonałem się, że pismo to ma na celu obryzgiwanie drugich błotem, pisanie o błędach ludzkich nie z miłości prawdy lecz z nienawiści, że podsuwa drugim fałszywe intencye, wszędzie siebie tylko widzi i drwi z przykazań Kościoła. O perfidyi *Przyj. ludu* świadczy np. następujący fakt: Spółka myśliwska w Łańcucie kupiła w jednej wiosce polowanie — z powodu konkurencyi jednego z włościan — drożej niż zwykle. Z tej przyczyny — opowiada *P. l.* — spółka chcąc się zemścić na włościanach, pielęgnujących szkółki, przez długi czas nie urządzała polowań w tym rzekomo celu, aby się dużo namnożyło zwierzyny i aby ta obgryzała drzewka w szkółkach włościańskich. W pięknem przedstawia się świetle *Przyj. ludu* przez takie nierozsądne insynuacye. Bezpodstawnem jest także twierdzenie, jakoby przyczyną nędzy i wychodztwa włościan byli magnaci; a przecież każdemu wiadomo, że na opłakane położenie włościan złożyło się wiele czynników.

Ludowcy sami siebie porównywają do skowronków, które zwiastować będą rolnikom pierwszą wiosnę, a po nich przyjdą słowiki, lepsi piewcy, którzy prawdziwą wiosnę ludowi oznajmią“. Ta wiosna swobody, nowego a bujnego życia, wiosna oświaty wschodzi. Lecz niestety, czerń gawronów obsiada zagony, wyrywając ziarna rzucone w glebę. Czyż fałszywych „przyjaciół“ ludu nie można porównać do owych gawronów? Ziarno prawdy Bożej, ziarno prawdziwej oświaty zasiewa Kościół i ludzie dobrej woli. Piękna to siejba. Co za bujne kłosy wzróść by mogły, co za zbiór obfity, gdyby tej gleby nie obsiadały złowróżbne gawrony! Ich krakanie odbija się ponurem echem w pełnych jadu artykułach przeciw duchowieństwu polskiemu, zamieszczanych niemal w każdym numerze tej gazetki. Zdaje się, że bez mściwości i kąsania nie mogłaby ona istnieć. Napaści wymierzone są dalej na posła Potoczka, który więcej dobrego zdziałał dla ludu, niż pracownicy *Przyj. ludu*.

Pracy dla ludu wytrwałej, niezmordowanej potrzeba nam wiele, aby go uchronić przed zapędami kusicieli. Zakładajmy zatem czytelnie, kółka, urządzajmy odczyty, pracujmy nad polepszeniem bytu materyalnego naszego ludu, dokładajmy cegiełkę po cegiełce do wielkiej budowli odrodzenia narodowego.

Szkoły średnie i wyższe wydają prócz kąkolu spory zastęp szlachetnych pracowników. Niechaj oni idą między lud i w imię hasła „Bóg i ojczyzna“ pracują nad ludem zwiastując mu zaranie lepszej przyszłości.

Y. Z.

Wypadek na kolei. Z Dembicy telegrafują: Wczoraj wieczór wydarzyło się tu wielkie nieszczęście koło dworca kolejowego. Maszyna przejechała dwóch robotników, chcących wsiąść do pociągu towarowego. Jeden zginął na miejscu, drugi odniósł obrażenia na głowie i ma odciętą nogę; walczy ze śmiercią.

Z Nowego Targu piszą: Nie możemy żadną miarą wyplenić z naszego gruntu ajentów emigracyjnych. Herszt bandy Starczowski siedzi w areszcie, obecnie znów pod sąd dostała się jego siostra Szczerbowska, karana już kilkakrotnie za wyłudzanie pieniędzy od emigrantów. Usiłowała ona przeprowadzić przez pruską granicę całą gromadę emigrantów, od których wyłudzała pieniądze ile się jej dało; z gromadą wychodźców dotarła do Chabówki, gdzie oddała ją przewodnikowi Franciszkowi Myszkowcowi. Ten znów za wynagrodzeniem po 10 k. od głowy, przeprowadzić ją miał przez granicę pruską. W drodze jednak przychwyciła żandarmerya przewodnika wraz z całą gromadą i odstawiła do aresztów sądu powiatowego w Bielsku, przyczem skonfiskowano emigrantom wszystkie pieniądze. W dniu 23 bm. odpowiadała za to Marya Szczerbowska, Franciszek Myszkowiec i emigrant Franciszek Pisztek przed trybunałem karnym w Nowym Sączu. Trybunał skazał ajentkę Szczerbowską na 3 tygodnie ścisłego aresztu, a Myszkowca na 5 dni aresztu.

Z Kolbuszowej donoszą: Przez kilka tygodni ścinano drzewa owocowe i dzikie, a obecnie zasadzają sprowadzane drzewka owocowe w dobrach hr. Tyszkiewicza. D. 23 bm. przy wykopywaniu dołków na drzewka w głębokości 50 cm. znaleziono na starożytnym zamku zburzonym po Lubomirskich działo nabite ostrym nabojem, a obrócone w kierunku miasta i ważące przeszło 100 klg. Dalszych poszukiwań zaniechano.

„Rodzina“ w Sokalu odbyła onegdaj doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Al. Swadowskiego — wydział centralny reprezentował sekretarz p. W. Jaremowicz. Po złożeniu sprawozdania z czynności za rok ubiegły i przedłożeniu zamknięcia rachunków, które zgromadzenie przyjęło do wiadomości, uchwalając zarazem na wniosek komisyi szkontrującej absolutoryum dla wydziału — przystąpiono do wyborów, z których wyszli pp. A. Swadowski prezes, J. Karawan wiceprezes, A. Trzaska sekretarz, a pp. Dydyński i Ira członkowie wydziału. Do komisyi szkontrującej wybrano pp. J. Karczewskiego, K. Stankiewicza i S. Strusińskiego. Następnie wyjaśnił delegat wydziału centralnego skalę wymiaru stałych zapomóg na przykładach korzyści z opłacania wyższych i niższych udziałów, jakoteż konieczność regularnego opłacania deklarowanych udziałów i szkody, jakie pociąga za sobą nieregularne płacenie tychże. Po wyrażeniu następnie przez delegata podziękowania i uznania ks. kan. Gątkiewiczowi za opiekowanie się „Rodziną“ i popieranie jej celów, jakoteż uznania wydziałowi za jego gorliwą pracę zamknął przewodniczący obrady.

Agenci werbujący na Martynikę. W Sokalu obrał sobie siedzibę agent, werbujący robotników nibyto do Francyi, opowiadając, że we Francyi zasypało jedno miasto, a niema robotników na miejscu, którzyby je odgrzebali. Miasto to nazywa się Martyniką. Wyławia zaś nieopatrznych na wszystkie strony, zapuszczając się aż po Kamionkę i Radziechów. Nieoświeceni chłopi, zachęceni niby to sutą zapłatą 5 kor. dziennie, zapisują się rzeczywiście dosyć licznie, a niema nikogo, ktoby ich pouczył, że Martynika, zasypana częściowo popiołami wulkanu, to nie Francya. Czy nie są to agenci, którzy pod pokrywką Martyniki, werbują nowe ofiary do plantacyi kawy i trzciny cukrowej w Brazylii, lub w koloniach francuskich, twierdzić na pewno nie można; w każdym razie żal tych ofiar własnej nieświadomości i niesumienności agentów.

Kronika powszechna.

§ **Zaćmienie słońca.** W sobotę 28 bm. nastąpi pierścienne zaćmienie słońca. Będzie ono widzialnem tylko w większej części Azyi, w północno-zachodniej Ameryce, w północnej części oceanu spokojnego i w okolicach północnego bieguna.

§ **Obłąkany w parlamencie.** Wczoraj do izby posłów sejmu węgierskiego, wszedł jakiś człowiek nieznany posłom i usiadł na ławce posłów chorwackich. Posłowie myśleli, iż to jest jakiś rzadko w izbie bywający poseł, ale służba parlamentarna zajęła się tym obcym i natychmiast go wytransportowała. Okazało się, że jest to obłąkany, któremu zdaje się, że ma mandat poselski, a tylko z zawiści nie chcą go przypuszczać do obrad w sejmie i wykonywania mandatu.

§ **B. prezydent Krueger** po przejściu ciężkiej choroby powrócił już prawie zupełnie do zdrowia. Czcigodny starzec nie spędzi lata w Szwajcaryi — jak poprzednio donoszono, lecz uda się do Holandyi, gdzie pozostanie do końca września br. Na jesień i zimę wróci do Mentony.

§ **Z Białegostoku** na Litwie donoszą o demonstracyach, jakie się odbywały podczas kilkakrotnych przedstawień dramatu Gorkiego „Mieszczanie“. Przebieg ostatniej demonstracyi był niezwykle burzliwy i krwawy. Demonstracya zaczęła się już z początkiem przedstawienia, kiedy mianowicie przy końcu pierwszego aktu śpiewano na scenie „Marsyliankę“, w widowni teatralnej podniosła się burza okrzyków: „Precz z absolutyzmem!“ To samo powtórzyło się także podczas trzeciego aktu. Rozjątrzyło to policyę. Jak dzikie bestye rzucili się policyanci na robotników, znajdujących się na parterze, usiłując ich aresztować. Robotnicy stawili jednak opór. Policyanci dobyli rewolwerów. W tej chwili rozległy się krzyki: „Mordują naszych towarzyszów!“ i cały tłum runął na policyę, odbijając aresztowanych. Policyanci zaczęli grozić strzelaniem. Równocześnie na galeryi staczali robotnicy zażartą bójkę z policyantami, którzy w końcu stali się bezradnymi. Jakiegoś porucznika policyjnego obito tam do krwi. Demonstracya przeniosła się na ulicę przed teatr, gdzie tłum coraz bardziej rósł. Policmajstra, który zjechał w dorożce, przyjęto okrzykami: „Precz z policyą! precz z absolutyzmem!“ Policmajster zajechał dorożką w tłum. Wtenczas obrzucono go gradem kamieni. Policmajster strzelił kilka razy z rewolweru i ranił ciężko jednego robotnika.

Z miasta napływały wciąż nowe grupy robotników. Śpiewając „Marsyliankę“, ruszyli demonstranci pochodem przez ulice miasta. W mieście zapanowało ogromne zamieszanie, kupcy w popłochu zamykali sklepy. Wkrótce pojawiły się na ulicach liczne oddziały żandarmów i znowu rozpoczęły się aresztowania. Demonstracya trwała od godz. 7 do 8 wieczorem. Na ulicach aresztowano dwadzieścia osób. Aresztowani w teatrze zostali pod silnym konwojem wojskowym odprowadzeni na strażnicę policyjną. Kiedy po dwóch dniach chciano aresztowanych oprowadzić stąd do więzienia, zebrały się na ulicach tłumy robotników w zamiarze oswobodzenia więźniów.

§ **Tajne rozporządzenie** przeciwko socyalistom wydał minister wojny pod dn. 6 bm. W rozporządzeniu tem zwraca minister uwagę wszystkich podkomendnych na próby wprowadzenia pośród żołnierzy agitacyi socyalistycznej i narodowościowej (?!) poleca im rozwinięcie w tym względzie wielkiej czujności a w razie spostrzeżenia takiej agitacyi, bezzwłoczne zawiadomienie o niej władzy przełożonej.

§ **Związek dziennikarzy słowiańskich** odbył w Pradze piąte posiedzenie centralnego wydziału pod przewodnictwem wiceprezesa, red. J. Heleczka. Sekretarz Raymund Ceynek przedstawił kroki, jakie prezydyum poczyniło w sprawie projektowanego „Słownika słowiańskich nazw miejscowości“. Redaktor *Głosu Narodu* dr. Beaupre przyjął na się opracowanie na czas zjazdu referatu o nowej ustawie prasowej. Nadto pozyskani są sprawozdawcy o stosunkach konfiskacyjnych w Chorwacyi i o różnych praktycznych potrzebach prasy galicyjskiej. Nowo powstałe „Tow. dziennikarzy ruskich“ zgłosiło się i przyjęte zostało do związku. Odczytano pismo stow. dziennikarzy czeskich na Morawie i na Śląsku w sprawie ustawy prasowej, oraz uchwalono zażądać ponownie opinii Tow. dziennikarzy polskich w tej sprawie, aby ostatecznie związek mógł zająć zdecydowane stanowisko. Poseł T. Merunowicz nadesłał cenne uwagi w sprawie zabiegów o

organizacyę c. k. biura korespondencyjnego. Z kolei odczytano pismo prezesa związku red. Chylińskiego, omawiające propozycye ze strony polskiej co do zmiany statutu i w sprawie ustawy prasowej. Na prośbę śpiewackiej sekcyi czeskiego Koła literackiego („Umiel besedy") uchwalono polecić uwadze prasy słowiańskiej projektowany na bież. rok „pierwszy czeski śpiewacki festiwal". Najbliższe posiedzenie wydziału odbędzie się 5 kwietnia w Ołomuńcu; w tem mieście dlatego, aby i koledzy polscy mogli wziąść udział w obradach.

Ogólnie wydają Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Ogłoszenie.

Młoda wdowa życzy sobie połączyć się ze starszym mężczyzną, ewentualnie z kilgorgiem dzieci.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Metkovic (w Serbii) 27 marca. Dziś o godzinie 4 rano odczuto tu 5 sekund trwające trzęsienie ziemi w kierunku z południa na północ. Trzęsieniu towarzyszył silny huk podziemny.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Koła panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi odbędzie się 29 bm. o 3 popoł. (ul. Zielona 4).

Walne zgromadzenie towarz. kupców i młodzieży handlowej odbędzie się dnia 28 bm. o godz. w pół do 9 wieczorem.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 26. marca 1908 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol +0·6, Lwów —·—, Skole +0·5, Przemyśl —·—, Tarnów +9·0, Nowy Zagórz +5·2, Kraków +8.0, Praga +6·2, Wiedeń +8·0, Semmering —·—, Budapeszt +8·0, Ischl +·—, Riva +9·1, Tryest +7·6, Celsjusza.

Biura Redakcyi „Gazety Narodowej"

przeniesione zostały do domu przy Sykstuskiej l. 40.

Biuro Administracyi i kantor „Gazety Narodowej"

pozostaje nadal przy ul. Kopernika 7.

MAŁY FEJLETON.

ZWIASTUNY.

Legenda ludowa.

Kiedy Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi, pachniały dokoła Niej same jaśminy... Skoro zaś odleciał wysłannik niebieski i Błogosławiona między niewiastami powstała z ziemi po długiej modlitwie samotnej, zapełniła się jej skromna izdebka przedziwną wonią kadzidła — niby w smętnej komnacie umarłych... Przeraziła się tem Marya wielce, albowiem na owe czasy znak taki bywał przepowiednią czegoś złego... Więc pomyślała sobie:

— Jakiegoż to smutku mam się spodziewać, skoro przecież zwiastowano mi przed chwilą, iż winnam oczekiwać radości wielkiej, bo powiję syna...

I tak zastanawiając się nad tem, co ją spotyka niespodziewanie, wyszła z izby, chcąc zająć się, jak zazwyczaj gospodarską robotą. Aż tu patrzy, przystanąwszy w podwórku: siedm ptaków siedzi na płocie... Klasnęła tedy z uciechy w dłonie, wiosna bowiem właśnie nadchodziła i jej to zwiastunów skrzydlatych ujrzała Marya w tej chwili.

Dziwna rzecz jednaże, co się stało z temi ptaszkami przez ubiegłą zimę?... Toć to najwyraźniej jaskółki, tylko odmienione na ciemne, gdy tymczasem były one zawsze całkiem białe, jak najczystsze gołąbeczki... Trudno wątpić, są to jaskółki, na pewno dopiero co przyleciały; ależ czemu to one dzisiaj jakieś czarne z białem — jak żałoba w kościele wyglądają, niby ptaki złej wróżby, niby zwiastuny boleści i smutku, a przecież przybyły z dobrą nowiną, że wesoły dzień nastaje, bo się wiosna rodzi...

Posmutniała Panna Marya. Głowę zwiesiła z pokorą na piersi, szepcąc:

— Przeczuwam, Panie, ile boleści czeka serce Matki Syna Bożego!

A gdy wzrok swój potem podniosła ku niebu, migotały przed jej oczyma jeno smugi białe i czarne, jako w pogrzebowej szacie. To wysoko w błękicie, ponad głową Wybranki Pańskiej, szybowały bociany, wypatrując miejsca na gniazda Siedm ich było, tyleż co jaskółek...

Za chwilę zleciały na domostwo, w którem mieszkała Marya, która też wtedy, z nowem zdumieniem spostrzegła, że i te ptaki długonogie mają część piór czarną, chociaż przedtem były całe tylko białe...

— A może wy, ptaszęta moje, to jeszcze zwiastujecie ludziom, że po wesołej wiośnie znowu przyjdzie kiedyś smutna zima? — mówiła Marya, kojąc na chwilę żałobne przeczucia matczynego serca.

Aliści tego dnia jeszcze przy robocie w ogródku pokłuła się boleśnie cierniami. Gdy w domu później zauważała ranki na palcach, policzyła, że było ich siedm. Więc sama do siebie zawołała ze łzą w oku:

— Panie, siedmiu boleści ciężkich oczekuje w pokorze wybrana przez Ciebie Matka Twego Syna!

I odtąd co rok z wiosną, patrząc na jaskółki i bociany, nie dziwiła się Służebnica Pańska barwom ich pierza, które zmienił Bóg właśnie w dniu Zwiastosowania Swej Wybrance Narodzin Jezusa.

Przeczuwała wszystko, co jej one zwiastowały na przyszłość i rok po roku wyglądała ze spokojem dnia strasznej męki Syna Swego i okrutnych boleści własnego serca, matczynego serca...

A kiedy już pod krzyżem stała Matka Boleściwa, przypomniała sobie skrzydlate zwiastuny radości i smutku z owej zagrody, w której mieszkała przy swoich ojcach, zanim ją Pan z Niebios powołał na Bogarodzicę...

I przypomniała sobie, jak to Syn jej, który teraz na krzyżu umiera, cierpiąc katusze, miłował w swych latach dziecinnych jaskółki i bociany i jak to one same zwykle przylatywały do niego bez lęku i pozwalały Mu bawić się miękkiem pierzem, Jezusek zaś maleńki głaskał je zawsze tylko po czarnych piórkach...

Na oną to pamiątkę co rok jaskółki i bociany, przyleciawszy do nas z wiosną, krążą w dzień Zwiastowania Najświętszej Panny Maryi, oraz w piątek Siedmiu Boleści N. M. P., nad przydrożnemi figurami Bożej Rodzicielki; potem zaś od Wielkiej Środy do Wielkiej Soboty, nad krzyżami z Męką Pańską po za wioską, nad którymi też zawsze w nocy po Wielkiej Środzie ukazuje się siedm jaskółek zupełnie czarnych i siedm bocianów czarnych bez jednego białego piórka; ale tych ptaków ludzie widzieć nie mogą, tylko wszyscy aniołowie w niebie, z Jezusową Matką na czele, która się z góry do tych ptaków uśmiecha przez łzy bolesnych wspomnień.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera.** Arcydzieło opery komicznej, Rossiniego „Cyrulika sewilskiego", wykonano wczoraj na naszej scenie pod każdym względem koncertowo. Złożyli się na to najlepsi artyści operowi naszej sceny i prócz tego gościnny występ doskonałego barytonisty włoskiego p. Giraldoniego. Pna Bel Sorel stworzyła partyą Rozyny jeszcze jedną doskonałą postać w szeregu tych licznych kreacyj scenicznych, w których lwowska publiczność mogła przez dwa miesiące podziwiać jej niezwykły talent sceniczny, połączony z prawdziwą inteligencyą muzyczną w całość wysoce artystyczną. Liczne kwiaty, którami owacyjnie wczoraj żegnano pnę Bel Sorel (był to pożegnalny jej występ), były najlepszym dowodem szczerego uznania i powodzenia u nas. Bohaterem wieczora był barytonista Giraldoni w roli Figara; rozległy jego, pięknie brzmiący, doskonale wyszkolony i silny głos, połączony z odpowiednią rutyną sceniczną wywołały powszechne uznanie dla tego bądź co bądź doskonałego artysty włoskiego.

Hrabiego Almavivę śpiewał p. Dianni ze zwykłym artyzmem, nie przekraczającym nigdy dozwolonych granic piękna w muzyce i grze scenicznej. Również doskonałą była pani Kasprowicz i pp. Jeromin i Paszkowski, przedstawiciele żywiołu komicznego.

Całe to koncertowe przedstawienie odbyło się na benefis zasłużonego kapelmistrza opery p. Spetrino, którego przyjęto przed uwerturą długotrwającemi oklaskami i po drugim akcie wręczono maestrowi wspaniałe kwiaty i wieńce (razem 14) od dyrekcyi teatru, od artystów opery, od orkiestry, od pojedyńczych artystek i artystów, od prezydenta miasta itd. — Teatr był pełny. *(gr.)*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Tosca" opera Pucciniego.

W niedzielę po południu „Zaczarowane koło" Ł. Rydla.

W niedzielę o pół do 8 wieczór „Rigoletto" opera Verdiego.

W poniedziałek „Cyrulik sewilski" opera komiczna Rossiniego.

We wtorek „Halka" opera Moniuszki.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Nowe Bożyszcze" Cavela. Występ Kamińskiego,

W niedzielę „Faust" Goethego. Występ Kamińskiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 28 bm. Koncert popularny. Program: I. 1. Thomas. Uwertura z opery „Mignon". 2. Sibelius. „Łabędź z Tuoneli". 3. Strauss. „Don Juan", poemat symfoniczny. II) 1. Svendsen. „Karnawał norweski". 2. Berlioz. „Karnawał rzymski". 3. Liszt. „Karnawał peszteński". III) 1. Czajkowski. „Eugeniusz Oniegin". 2. Zarembski. „Tańce galicyjskie".

W niedzielę 29 bm. wielki Koncert Wagnerowski ze współudziałem Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss, oraz Maruszy Czelaćskiej, Zofii Gizińskiej, Teodora Borkowskiego i Chóru akademickiego. Program zupełnie zmieniony.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w tutejszej żydowskiej gęsiarni. Zginęło 300 sztuk drobiu.

— Dziś rano pewien młody elegancki człowiek skradł podczas pozornego kupna u jubilera Czaplickiego kolczyki brylantowe wartości 1200 koron. Złotnik spostrzegł się i dopędziwszy złodzieja odebrał mu kolczyki. Sprawca kradzieży umknął.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Trzystu urzędników z zachodnich prowincyj — jak telegrafują z Essen do *Dzien. pozn.* — zastąpi na kresach wschodnich urzędników Polaków, którzy niebawem przesiedleni zostaną do zachodnich Niemiec.

— Prezydent komisyi kolonizacyjnej jeszcze nie został mianowany, jak donoszą z Berlina do *Pos. Tagebl.* Wiadomość o nominacyi landrata Blomeyera z Międzyrzecza była tylko pogłoską.

Sprawa Wawelu.

Kraków 26 marca.

Członek Wydziału kraj. Wereszczyński i prokurator skarbu dr. Korn uchwalili na podstawie porozumienia z władzami wojskowemi ostateczne terminy kalendarzowe opróżnienia Wawelu oraz wypłaty zaliczek z przyznanych przez kraj pieniędzy na budowę nowych koszar. Opróżnienie głównej, historycznej części zamku od strony miasta i ulicy Grodzkiej nastąpi w miesiącu lipcu 1905. Ostateczna stylizacya kontraktu wykonana przez dra Korna, będzie gotowa dziś lub jutro. Podpisanie kontraktu nastąpi we Lwowie imieniem kraju przez marszałka Potockiego i dwóch członków Wydziału kraj., z drugiej zaś strony przez kierownika Dyrekcyi skarbu Korytowskiego. P. Wereszczyński odbył też konferencyę w prezydyum miasta, w sprawie robót około poprowadzenia gościńców, chodników, kanałów, rur gazowych i wodociągowych do nowych koszar dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu.

Kraków 27 marca.

Prokurator skarbu, radca dworu Korn zwiedził dziś wszystkie place pod budowę koszar dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu.

Pp. Wereszczyński i Korn odbywali dziś dalej konferencye z władzami wojskowemi. Do niedzieli ma być gotów cały projekt kontraktu.

Na posiedzeniu ekonomicznej sekcyi rady miejskiej zdał dyrektor budownictwa Wdowiszewski sprawę z wyniku rokowań prezydyum z radcą Wereszczyńskim, w toku których prezydyum celem przyspieszenia opróżnienia Wawelu zobowiązało się przystąpić jeszcze w roku bieżącym do robót około położenia nowych chodników i budowy dróg dojazdowych, rur wodociągowych i gazowych do mających być wybudowanemi nowych koszar dla wojska, ustępującego z Wawelu. Sekcya przyjęła sprawozdanie do wiadomości.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń d. 27 marca. W Kole polskiem p. Moysa uczynił na wczorajszem posiedzeniu wniosek o utworzenie w Galicyi wschodniej 3 nowych sądów powiatowych, a mianowicie w Czernelicy, Uścierykach i Rożnatowie. Po gruntownem umotywowaniu wniosku tego, przekazano go komisyi parlamentarnej Koła.

Wiedeń d. 27 marca. Koło olskie na wniosek p. Niementowskiego postanowiło wezwać polskich członków komisyi budżetowej i ugodowej, aby starali się przy sposobności przeprowadzić zniżkę cen soli. Posłowie Jabłoński, Niementowski i Sapieha, którzy się dotąd tą sprawą zajmowali, zwołali na posiedzenie posłów czwartej i piątej kuryi. P. Niementowski konferował wczoraj z ministrem skarbu, który przyrzekł, że poleci zebrać daty statystyczne i materyały do tej sprawy się odnoszące.

Wiedeń 27 marca. (Telegram prywatny.) Jutro odbędzie się posiedzenie Koła polskiego; między innemi obradować będą nad kwestyą podjęcia wypłat w złocie.

Dziś obradowała w tej sprawie komisya parlamentarna Koła.

Rada państwa.

Wiedeń d. 27. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów pp. Straucher i towarzysze zgłosili nagły wniosek w sprawie przynaglenia rządów rumuńskiego i tureckiego do wypełnienia obowiązków nałożonych na nie przez traktat berliński co do żydów w Rumunii i Ormian chrześcijańskich w Turcyi.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 27 marca. P. Szusterszic złożył przewodnictwo słowiańskiego centrum.

Wiedeń 27 marca. (Tel. pryw.) Rezolucye różnych miast czeskich przeciwko zmianie taktyki klubu młodoczeskiego, wyprowadziły go o ile się zdaje z równowagi. W klubie utworzyły się różne grupy, które w rozmaity sposób odpowiedzieć chcą na manifestacye wyborców. Jedni proponują wytrwać w zmienionej taktyce, inni radzą złożyć mandaty, trzecia grupa jest znów za zmianą obecnego kierownictwa klubu.

Nam się wydaje, że żaden z tych sposobów nie doprowadzi do pożądanego wyniku. Obecna bowiem sytuacya parlamentarna i rządowa jest tego rodzaju, że Czesi pod żadnym warunkiem nie mogą w taktyce swej uczynić zadość życzeniom wyborców.

Wiedeń 27 marca. (Tel. pryw.) *N. Fr. Presse* pisze — widocznie przez rząd inspirowana — że komisya regulaminowa kończy już swe prace, jednak sprawa zmiany regulaminu nie wejdzie jeszcze tak prędko przed forum parlamentu. Widocznie zależy rządowi na utrzymaniu niemieckich radykałów w dobrych humorach i propaguje dlatego politykę „naj bude jak buwało".

Komisye.

Wiedeń 27 marca. Komisya ugodowa odbyła posiedzenie pod przew. Jaworskiego. P. Jaworski wezwał do ustalenia *modum procedendi*. P. Dawid Abrahamowicz proponuje podział przedłożeń ugodowych na 6 grup i ustanowienie referenta dla każdej grupy z osobna. P. Fiedler proponuje, by odbyto generalną dyskusyę nad wszystkiemi przedłożeniami ugodowemi. P. Kaftan wnosi wybór trzech subkomitetów. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wnioski Abrahamowicza i Fiedlera. Wniosek Kaftana odrzucono.

Wiedeń 27 marca. Komisya ugodowa na dzisiejszem posiedzeniu rozdzieliła referaty. Między innymi p. Głąbiński otrzymał referat w sprawie palonych gorących napojów. Następnie przystąpiła komisya do generalnej dyskusyi nad przedłożeniami ugodowemi; pierwszy przemawiał p. Fiedler (młodoczech).

Po Fiedlerze zabrał głos p. Kaftan, który krytykował w ostry sposób przedłożenia ugodowe. Wystąpił — ze względu na obecne położenie na Węgrzech — za odroczeniem prac komisyi, aż będzie jasnem, że Węgrzy mają chęć i są w stanie rozpocząć obrady nad przedłożeniami ugodowemi w sejmie węgierskim. W celu wzmocnienia pozycyi Austryi, zgłosił mowca wniosek co do samodzielnej taryfy cłowej, czyli rozpoczęcia prac przedwstępnych dla rozdziału cłowego. Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń 27 marca. Komisya przemysłowa prowadziła dziś w dalszym ciągu dyskusyę nad § 2 ustawy przeciw pijaństwu.

Wiedeń 27 marca. Komisya cłowa uchwaliła po dłuższej dyskusyi rozdział pozycyj cłowych na 8 grup, dla których wyznaczeni będą osobni referenci. Następnie posiedzenie przerwano na godzinę celem porozumienia się co do rozdziału referatów.

Po podjęciu posiedzenia, po pauzie, rozdzielono referaty dla poszczególnych grup, na które cały materyał podzielono. Następnie posiedzenie zamknięto.

Sejm węgierski.

Budapeszt d. 27. marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego wniósł dep. Benedek (partya Kossutha) interpelacyę, w której żądał, ażeby rozporządzenie ministra wojny w sprawie ligi anti-pojedynkowej nie miało znaczenia na Węgrzech.

Minister honwedów Fejervary oświadcza przedewszystkiem, że wydał równobrzmiące rozporządzenie dla honwedów. Jakkolwiek ustawa zabrania pojedynkowania się, to jednak korpus oficerski nie może lekceważyć sobie istniejących poglądów towarzyskich. (Co więc jest decydujące: ustawy, czy poglądy towarzyskie pewnych kół?) Właśnie koła cywilne pierwsze (?) zarzuciłyby oficerowi tchórzostwo, gdyby nie przyjął wyzwania. Ponieważ należało przewidywać, że przepisy o postępowaniu przed radą honorową, w wojsku będą sprzeczne z poglądami ligi antipojedynkowej, przeto nie można było pozostawić korpusu oficerskiego w niepewności co do należytego sposobu postępowania. Minister kończy: Niechaj liga antipojedynkowa walczy w obronie swych poglądów i doprowadzi je do zwycięstwa. Skoro zapatrywanie przeciwne pojedynkom zwycięży, korpus oficerski nie omieszka się do niego zastosować.

Izba przyjęła odpowiedź tę do wiadomości.

Parlament francuski.

Paryż 27 marca. Senat przyjął na wczorajszem nocnem posiedzeniu preliminarz wydatków. Uchwalił również artykuł ustawy finansowej, zawierający podwyższenie emerytur robotników górniczych.

Przesilenie w Bułgaryi.

Sofia 27 marca. Ks. Ferdynand przyjął dymisyę całego gabinetu.

Sofia 27 marca. (Tel. pryw.) Kandydatura Stawowa na prezesa gabinetu upadła, ponieważ Stawow nie chciał zgodzić się na pozostawienie szefa sztabu generalnego Paprikowa na dotychczasowem stanowisku.

Walka kulturna we Francyi.

Paryż d. 27. marca. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad prośbą o autoryzacyę Kartuzów, którzy powołują się na rozporządzenie królewskie z r. 1816.

Prezydent ministrów Combes wywodził, że Kartuzi nigdy nie byli autoryzowani.

Sprawozdawca Rabier zaprzeczył, jakoby egzystencya prawna Kartuzów we Francyi była uzasadnioną legalnie i wzywa izbę, aby nie wdawała się w dyskusyę specyalną.

Ks. Lemire bronił Kartuzów.

Prezydent ministrów Combes obwiniał Kartuzów o zajmowanie się polityką. Po przyjęciu ustawy z roku 1901, opuścili Kartuzi wszystkie swe zakłady z wyjątkiem „Grande Chartreuse" i udali się za granicę, gdzie oby jak najdłużej pozostali.

Dep. Pichat bronił Kartuzów, wśród licznych okrzyków protestujących ze strony skrajnej lewicy.

Izba oświadczyła się 338 głosami przeciw 231 przeciw przejściu do dyskusyi szczegółowej.

Na prawicy wołano: „Jest to zamach na wolność".

Paryż 27 marca. Na przedmieściu Grenelles przyszło wczoraj wieczór powtórnie do demonstracyj na korzyść zasądzonych na grzywny sióstr miłosierdzia. Około 1000 osób, między temi wiele robotników zebrało się na podwórzu klasztornem i wznosiło okrzyki na cześć Sióstr. Deput. Cochin wygłosił przemowę, w której atakował gwałtownie rząd.

Paryż 27 marca. Około dwudziestu generalnych przeorów odbyło wczoraj zgromadzenie celem naradzenia się nad położeniem kongregacyj. Uchwalono ogłosić notę z protestem przeciw zarzutom, jakoby kongregacye miały na celu politykę lub w ogóle polityką się zajmowały. Uchwalono jednogłośnie, aby kongregacye stawiały bierny opór, aby dały się przez sąd zasądzić i ustąpiły z klasztorów tylko przed przemocą. Potwierdza się, że kongregacye, które posiadają szkoły i misye za granicą nie chcą podawać o autoryzacyę.

Finlandya.

Helsingfors d. 27. marca. Suspendowano 42 pastorów, ponieważ nie chcieli wziąć udziału w przeprowadzeniu nowej ustawy o służbie wojskowej. Seminaryum nauczycielskie w Sordavala zamknięto z nieznanych powodów.

Tarnopol 27 marca. (Tel. pryw.) Magistrat, w imieniu rady miasta Tarnopola, stając w obronie praw krajowych, postanowił wysłać petycye do rządu i Koła polskiego w sprawie zwołania sejmu zaraz po świętach na dłuższą sesyę.

Petersburg 27 marca. Rosyjski ambasador we Wiedniu Kapnist otrzymał trzytygodniowy urlop.

Konstantynopol 27 marca. (Tel. pr.) Ze sfer urzędowych zaprzeczają wiadomości podanej przez zagraniczne dzienniki o dymisyi ministra spraw wewnętrznych Memhouha baszy.

Rozmaitości.

Ω **Mężczyzna-kobieta.** W warszawskim *Kurjerze polskim* czytamy: Przed dwoma miesiącami niejaki Szulakowski spadł z konia; potłuczonego w stanie nieprzytomnym przywieziono do domu i wtedy dopiero okazało się, że mniemany Szulakowski, mający żonę i dziecko, jest kobietą.

Przeprowadzono śledztwo, które dało bardzo ciekawe wyniki. Szulakowski nigdy nie był mężczyzną. Przez długie lata nosiła to nazwisko prosta, nie umiejąca czytać ani pisać wieśniaczka ze wsi Mała-Kaszyca, Antonina Cybulewska. Przed siedmiu laty Cybulewska, licząca wtedy lat 17, porzuciła dom rodzicielski i poszła w świat szukać pracy i zarobku, gdyż rodzice jej byli bardzo biedni. Aby uniknąć zaczepek ze strony mężczyzn, Antonina włożyła ubranie męskie i przywłaszczyła sobie imię i nazwisko swego brata ciotecznego, Wincentego Szulakowskiego, który wyemigrował do Ameryki. Jako mężczyzna Antonina spodziewała się łatwiej znaleść korzystniejsze zarobki. Najprzód Antonina znalazła robotę jako wyrobnik w lasach księcia Radziwiłła, następnie poszła za pastucha do kolonii Bogusławki u leśniczego Kerna, wreszcie otrzymała obowiązek pakmajstra w hucie szklanej Wilkoszewskiego. Ponieważ Antonina po całych dniach pracowała w fabryce, postanowiła postarać się o gospodynię. U leśniczego Kerna służyła niejaka Balbina Szczygielska, niezamężna, z małem dzieckiem. Cybulewska-Szulakowski postarała się ożenić z Balbiną. Czy Antonina odkryła swą tajemnicę Balbinie i nieszczęśliwa dziewczyna, obarczona dziewczęciem zdecydowała się wyjść za mąż za... kobietę? Czy oszukała Balbinę? Niewiadomo, dość, że w maju 1901 w kościele rzymsko katolickim w Olyce odbył się ślub dwóch kobiet. Ksiądz miał przedstawioną metrykę Wincentego Szulakowskiego, dwóch świadków stwierdziło tożsamość jego osoby, ślub więc odbył się bez przeszkody. Młode małżeństwo żyło zgodnie i przykładnie przez dwa lata, to jest aż do chwili, gdy płeć męża odkryto przypadkiem. Małżeństwo będzie rozłączone, a to w dość przykry sposób, gdyż Cybulewską-Szulakowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z mocy artykułu 1571 kodeksu karnego. Wszyscy, którzy bliżej znali mniemanego Szulakowskiego, twierdzą, iż nikt nigdy nie podejrzywał, że „Wincenty" jest kobietą, gdyż siłą i wzrostem Antonina nie ustępowała mężczyznom.

Dział rolniczy.

α **Kongres leśników.** Wczoraj otwarto w Wiedniu dziewiętnasty austryacki kongres leśniczy. Referenci sprawy zaprowadzenia cła na drzewo wnieśli rezolucyę która oświadcza, że kongres obstaje przy uchwale z r. 1901 i ubolewa, że wnioski jego co do zaprowadzenia ceł przywozowych na drzewo budulcowe i wyroby przemysłu drzewnego, oraz na żywicę, nie znalazły uwzględnienia w rządowym projekcie taryfy celnej. Przy odnowieniu traktatów handlowych należy dążyć do zniżenia ceł niemieckich i rosyjskich na obrobioną skórę i do wolności od cła importu drzewa do wszystkich krajów, do których dotychczas ona istniała. Celem ochrony krajowej produkcyi drzewa i przemysłu tartaków przyłącza się kongres do zniżeń proponowanych przez ankietę leśn. P. Hohenblum wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby wypowiedział traktat handlowy z Serbią a przy zawarciu nowego traktatu ustalono ściśle zasadę wzajemności.

α **Wejście w życie ustaw agrarnych.** Ogłoszone w dzienniku ustaw i rozporządzeń kraj. d. 25 marca 1900 ustawy agrarne miały wejść w życie po ułożeniu rozporządzeń wykonawczych przez ministerstwa, powołane do wykonania tych ustaw. Proponowany pierwotnie przez wydział kraj. termin wejścia w życie na 1 lipca 1902, nie utrzymał się z powodu przeszkód. Nareszcie w trzy lata po ogłoszeniu wchodzą te ustawy—jak wiadomo z dniem 1 kwietnia br. w życie. Maszyna administracyjna jest więc obecnie w pełnym ruchu. Rozporządzenia wykonawcze do ustaw ogłosiło namiestnictwo 26 bm., rozporządzenie zaś o organizacyi technicznej służby agrarnej ma być ogłoszone najpóźniej 1 kwietnia. Co do przyszłego komisarza miejscowego, porozumiewa się namiestnictwo z wydziałem kraj. i z obu prezydentami wyższych sądów krajowych. Ma nim zostać sekretarz namiestnictwa Leopold Popiel, którego rząd wysłał był przed kilku laty na praktyczne studyowanie tych ustaw w krajach koronnych, gdzie one są już w wykonaniu. Również nawiązało namiestnictwo rokowania o zamianowanie członków kraj. komisyi agrarnej. W skład tej komisyi wchodzą: namiestnik, jako przewodniczący, referent fachowy, trzech członków ze stanu sędziowskiego i delegat wydziału kraj. Wszyscy ci członkowie mają mieć zastępców a przewodniczący dwóch. Zastępców przewodniczącego wyznacza namiestnik z pośród członków wydziału kraj., w porozumieniu z wydziałem kraj. i z prezydentem kraj. sądu wyższego we Lwowie, delegata i zastępcę mianuje wydział kraj. niekoniecznie z grona swojego, członków wreszcie ze stanu sędziowskiego wyznacza prezydent sądu kraj. wyższego we Lwowie. Na pierwszego zastępcę przewodniczącego zaproponowało namiestnictwo dr. T. Pilata, a na drugiego zastępcę p. M. Onyszkiewicza. Delegatem swoim do tejże komisyi zamianował wydział kraj. członka swojego p. dr. Dambskiego, a jego zastępcą p. F. Rozwadowskiego. Namiestnictwo obmyśliło już siedzibę urzędową komisarza miejscowego, naznaczając ją we Lwowie i wynajęło dla niego lokal urzędowy od 1 lipca br.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 27 marca Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica no [illegible] 7·2[illegible] do 7·50, żyto gotowe 6·25 do 6·50, na term 6·— do 6·25, owies obroczny got. 6·30 do 6·50, na term 6·— do 6·25, jęczmień past. 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·[illegible] do 6·75, rzepak nowy 9·— do 9·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 8·— do 11·—, wyka 6·00 do 6·50, bobik 5·90 do 6·25, hreczka 6·25 do 6·75, kukurudza nowa 6·— do 6·20, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 7[illegible]·— do 90·—, biała 55·— do 95·—, szwedzka 80·— do 85·—, tymotka 38·— do 40·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75 paritas Tarnopol ekskontyngentowy 9·50 do 9·75

Usposobienie słabsze, ruch zupełnie ograniczony.

Wiedeń dnia 27 marca. Kurs [illegible] kigr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·42 [illegible] ·44, żyto na wiosnę 6·82 do 6·88, kukurudza na [illegible] —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies [illegible] wiosnę 6·25 do 6·26, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 27 marca. Cukier (spopo[illegible]) 22·50 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 38·50 do —·—.

Budapeszt dnia 27 marca Kurs w [illegible] kigr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·40 [illegible] 7·41, na maj 7·35 do 7·36, na październik 7·40 do 7·41, żyto na kwiecień 6·52 do 6·53, na październik 6·38 do 6·39, owies na kwiecień 6·00 do 6·01, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 6·17 do 6·18 kukurudza na lipiec 6·24 do 6·25, rzepak na sierpień 11·85 do 11·95

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Podrożenie cukru.** Rafinerye cukru od dnia 1 kwietnia podwyższają cenę rafinady od 1—2 kor. na cetnarze metrycznym, stosownie do gatunku.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 27 marca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po połud. Akcye austr. zakł. kred. 688·25, węg. zakładu kred. 749·—, Anglobanku 274·—, Unionbanku 537·—, [illegible] dla krajów koronnych 412·—, Bankverein 496·—, [illegible] denkredita 960·—, Gal. Banku hipot. 539·—, kolei państwowych 692·75, kolei południowej 48·—, tram[illegible] —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 451·—, kolei półn. 5475, kolei czerniowieckiej 000·—, Alpiny 390·50, [illegible] Muran a 485·50, praskiego towarz. żel. 1650·—, fabryki broni 347·—, tureckie tytoniowe 350·50, oblig. węg. [illegible] demniz. 99·45, renta majowa 100·65, austr. renta koronowa 101·10 węg. renta koronowa 9[illegible]·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 97·90, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 102·75, 4-procent. listy banku hipotecznego 97·80, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·55, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·—, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·70 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·50, losy tureckie 120·—, marki 117·07, ruble 253·—.

Berlin 27 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 48·60, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Paryż 27 marca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 98·95. Mąka 29·35.

Frankfurt 27 marca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 217.75 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—. Disconto —·— Laura 149·—.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 27 marca 1908. hr. M. Plater z Hłubocza wielkiego, J. Krzyżanowski z Hulcza, S. Wolfarth z Demnicy, E. Urbański z Newecinia, F. Skarzyński ze Szwejkowej, K. Drahanowski z Kamionki, M. Bogdańska z Władypola, J. Jareymowscy z Tayrowa, Z. Cieński ze Stanisławowa, M. Wojakowski z Krakowa, M. Polański z Kamionnego, J. Pieniążek z Lipinki, J. Gomann z Wiednia, D. Waligórski z Rozwiatowa.

ISLAM

Opowieść muzułmańska.

To też Szeik-ul-Islam, który od dzieciństwa zajmował się wychowaniem tych dwóch osieroconych chłopców, uważał za rzecz naturalną ich przyszły związek z córami swego rodu. Wzrastali razem aż do chwili, w której obyczaje muzułmańskie nakazują chłopcom przenieść się z haremu do selamleku.

Rozum i prawość tych młodzieńców, którzy obaj doszli już do stopnia kapitana, dawały szeikowi rękojmię, że ich żony będą szczęśliwe. Oddawna już postanowił obie pary połączyć, skoro Emine-hanem dojdzie do lat dwudziestu.

Taka decyzya napełniała serce szeika otuchą; wiedział zresztą, że dziewczęta ukryte za furtą rozmawiały nieraz z dwoma oficerami pod pozorem dawania im sprawunków i poleceń do miasta. Wyprowadzał stąd wniosek, że nie są przeciwne tym związkom.

Hanem effendi nieraz nawet zwracała uwagę brata na niestosowność takich rozmów; jej bujna wyobraźnia przewidywała wiele zmartwień z tego powodu.

Ale Szeik uspokajał siostrę, tłómacząc jej, że religia zabrania kobietom twarze odsłaniać, aby swą urodą nie przeszkadzały mężczyznom w pełnieniu codziennych obowiązków, ale nie broni wymiany słów, określajcych potrzeby codziennego życia; dalej przekładał, że panny tak wysokiego rodu nie mogą same czynić zakupów w mieście, że zaś fortuna nie pozwalała na utrzymywanie eunuchów, zatem kobiety z haremu były zmuszone powierzać sprawunki intendentowi selamleku, lub mężczyznom zamieszkującym selamlek.

— Te rozmowy są bardzo niewinne.. — upewniał siostrę, pragnąc uspokoić jej obawy.

* * *

Stanowczo i nieodwołalnie odmówił swego zezwolenia na związki z buntownikami. Hanem effendi powtórzyła jego decyzyę dziewicom. Zapragnęły postąpić jak bohaterki romansów europejskich: te, gdy rodzice nie chcą im pozwolić na związek z ukochanym, zażywają truciznę w małych dawkach; nie sprowadza to nigdy śmierci, ale zawsze zezwolenie rodziny.

Pobiegły do furty i zaczęły bębnić palcami po cienkiej ścianie. Głos aivaza pytał pokornie:

— *Ne dir, Effendim?**)

— Intendentka hameru wyszła, więc chcemy rozmówić się z intendentem *selamleku*, albo z Ibrahim-bejem.

Aiwaz odszedł na poszukiwanie jednego z nich. Czekały bardzo długo.

Wreszcie do uszu ich doleciał brzęk pałasza i ostróg. Emine wychyliła główkę i spostrzegłszy Ibrahima, wedle zwyczaju spytała, jak mu się *kief* udał?

— Dziękuję i całuję twe stopy... — odpowiedział na to dźwięczny głos męski, przyćmiony wzruszeniem.

— Potrzebujemy *laudanum*. Jutro kupisz go w Stambule.

— Rozkaz będzie spełniony — szepnął Ibrahim.

Uważał, że wszystkie rozkazy Emine powinny być spełnione natychmiast.

Podszedł bliżej i szepnął:

— Mam tutaj wiązankę kwiatów; zerwałem je dla ciebie na górze. Czy je przyjmiesz?... — pytał nieśmiało. — Jako prawowierny muzułmanin, lubię wspinać się na szczyty, bo tam dusza wznosi się ku niebu, a ja pragnę przyozdobić mą duszę we wszelkie cnoty, aby ją złożyć u twoich stóp wraz z tą wiązanką.

Podziękowała mu serdecznie i uchylając furty, wzięła bukiet i podała go swej kuzynce.

Ujrzawszy skromne dzwoneczki, drżące na łodygach, jak krople szafirowej rosy, obie dziewice stłumiły śmiech drwiący.

— Owiązałem je trawkami, a możebyście wolały wstążką paryską... — mówił Ibrahim głosem, który drżał, jak te dzwoneczki na łodygach. — Wyuczyłem się wierszy na twoją cześć. Pozwolisz mi je powiedzieć?...

W swej naiwności sądził, że wiązana mowa zdolna jest wyrazić najlepiej uczucia miłosne. Więc począł deklamować:

„...Bóg stworzył cię..."

Dziewice spojrzały po sobie, ruchem jednozgodnym zdjęły *laleny*, *) a wziąwszy je do rąk uciekały, rade, że mężczyznę zakochanego wystrychnęły na dudka. Kobiety zawsze to lubią.

Ibrahim sądził, że nieśmiałość i wzruszenie nie pozwalają Emine odpowiedzieć mu na jego słowa miłości; sam był do łez wzruszony. Szepnął jeszcze: „O najdroższa!" i oddalił się cicho, na palcach.

* * *

W haremie panował popłoch: obie hanem zażyły trucizny, bo im nie pozwolono złączyć się duszą i ciałem z tymi, których sobie wybrały na mężów. Skutki laudanum dały się uczuć niebawem; cały harem był tak przerażony, że nikt nie myślał o niesieniu ratunku. Ale Emine nie miała wcale ochoty umierać; sama posłala po lekarza.

Obie dziewice wracały do zdrowia powoli. Hanemeffendi, ujarzmiona skandalem, prosiła Szeika ul-Islam, aby zezwolił na te związki. Nie stawiał już oporu, ale posmutniał... Może w jasnowidzeniu ujrzał przyszłość i to go przejęło trwogą.

* * *

Dwaj bracia dowiedzieli się ostatni o małżeństwie ukochanych dziewic z Osmanem bejem i Nureddinem baszą.

(C. d. n.)

*) Czego żądacie, Ekscelencyo?

*) Drewniane pantofelki.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wykonania instalacyi wodociągów, urządzenia łazienek oraz dostarczenia klozetów w miejskich szkołach ludowych im. Św. Antoniego i im. Konarskiego we Lwowie, ogłasza się publiczną licytacyę.

Termin wnoszenia ofert oznacza się na dzień 10 kwietnia 1903 r. o godzinie 11-tej przedpołudniem w Miejskim urzędzie budowniczym.

Tamże przejrzeć można w godzinach urzędowych plany i otrzymać wykazy robót, jako też warunki ogólne i szczegółowe, tudzież zasięgnąć potrzebnych objaśnień.

Lwów dnia 23 marca 1903. 8946

Z Magistratu król. stoł. Miasta Lwowa.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körösmező (od 18/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·45	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.0	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·1	Janowa
—	9·5	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·3	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro internacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.